Nr. 85. We Lwowie — Piątek dnia 14. Kwietnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w **Paryżu**: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10, Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — **W Hamburgu**: A. Steiner. — **W Frankfurcie n. M.**: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C.
W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **6** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct.

Rosya a Niemcy.

Lwów 13. kwietnia.

Pojawiła się właśnie pogłoska, że ks. Henryk, brat cesarza Wilhelma ma się w maju udać do Rosyi na 10 rocznicę koronacyi cara. Czy to tylko bąk giełdziarski, czy umyślnie dla senzacyi rozpuszczony koncept dziennikarski, czy jest na tem co prawdy — to się niezadługo okaże.

Cesarz Wilhelm jest zupełnem przeciwieństwem cara Aleksandra III. Cesarz lubi towarzystwo, lubi dyskusyę, nawet ją wywołuje — wprawdzie z akcentem nieco samowładnym, ale za to nikogo nie przypuszcza do poufałości. nie ma ulubieńców, i jeżeli się zwierza komu, jeżeli do kogo czuje pociąg sercowy, to tym jest chyba tylko ks. Henryk, brat jego. Wizyta ks. Henryka na dworze carskim, i to z okazyi tak uroczystej, a nadto monarchicznej, nie mogłaby już być tłumaczoną jedynie jako odpowiedź na wizytę carewicza następcy w Berlinie, która w Paryżu tyle zmartwienia narobiła.

Widocznie łagodzą się stosunki między oboma cesarstwami Północy. Od dawna starał się o to ambasador Szuwałow w Berlinie, i nie udało się wpływom francuzkim w Petersburgu, usunąć Szuwałowa z tej posady. Wielkie niedowierzanie co do Niemiec zaczęło ustępywać miejsca spokojniejszemu rozpatrywaniu się w sytuacyi, gdy Caprivi objął kanclerstwo Rzeszy niemieckiej. Coraz bardziej torowała się droga handlowemu zbliżeniu między Rosyą a Niemcami, i co do rządu niemieckiego, droga ta musiała go już zaprowadzić bardzo daleko, jeżeli daremną się okazała burza agrarystów pruskich przeciw handlowym układom z Rosyą. Coraz wybitniej ucierał się stan, który oddalał możliwość wybuchu wojny.

W tym stanie zaszły dwa ważne wypadki, znamionujące, że w Petersburgu i Berlinie wydobyła się na jaw szczera ochota przywrócenia tradycyjnych stosunków, jakie dawniej zachodziły między oboma dworami. Car wyraźnie dał do zrozumienia, aby po br. Schweinitzu, ambasadorem Niemiec w Petersburgu, zamianowano jen. Werdera, który już poprzód jako *attaché* wojskowy, i to nie jak zwykle, w składzie ambasady, tylko przy osobie cara ustanowiony, umiał sobie zjednać niezwykłe łaski u cara zmarłego i dzisiejszego. Tymczasem też carewicz następca złożył urzędową wizytę w Poczdamie.

Jest rzeczą naturalną, że jen. Werder wróciwszy do Petersburga jako ambasador, zastał tam stosunki znacznie odmienne od dawnych; ale też niemniej pewnem jest. że carewicz wrócił z Poczdamu do domu z całkiem innemi wyobrażeniami, niż to sobie szerokie koła petersburskie przedstawiały. Jen. Werdera przyjęli carstwo z całą dawną ufnością i szczerością, a zdaje się, że przywiózł też z sobą instrukcye, które w zupełności licowały z jego osobistemi przekonaniami o pokojowych nawskróś zamiarach rządu niemieckiego. I nie był to już tylko przypadek. jeżeli carewicz przywiózł do Petersburga przekonanie, że całkiem mylne jest zdanie, jakoby Niemcy myślały przeszkadzać temu, co car Aleksander III. uważa za główne rządów swoich zadanie.

Car, jak ze wszech stron zdawna zapewniają, nie lubi wojny, a chcieć jej nie może zwłaszcza wobec tego, co za swoje główne zadanie uważa. Zdaniem jego, wielkość, potęga, niezależność Rosyi nie będzie pewną, d o p ó k i w s z y s t k i e l u d y c a r a t u n i e z o s t a n ą w j e d e n n a r ó d z a m i e n i o n e. To zadanie znacyonalizowania Rosyi podjął car i postanowił je przeprowadzić, i rzeczą jest jasną, że wojna, a zwłaszcza wojna z trójprzymierzem, mogąca nieobliczone sprowadzić zawikłania i klęski, przeszkodziłaby dokonaniu tego zadania, a nawet mogłaby je do szczętu zniweczyć. a zadanie to przyswoiła sobie niezmiernie przeważna część Rosyan, mających jakiekolwiek wpływy.

Car i ta Rosya posądzali Austryę i Niemcy, że ze względów na Polaków i na Niemców myślą o przeszkodzeniu akcyi znacyonalizowania Rosyi — ztąd owa zaciekłość ich przeciw obu tym cesarstwom. W Rosyi wiedziano, że kanclerz Bismark wielce rad wynaradawianiu ziem polskich zaboru rosyjskiego, skoro dzieło tępienia Polaków tak gorąco sprawował w obrębie zaboru pruskiego — ale wiedziano oraz, że kanclerz Bismark jest zagorzałym Niemcem, i jeżeli nie protestuje przeciw tępieniu Niemców i luteranizmu w obrębie caratu, to tylko jedynie z powodu, że jeszcze nie był przygotowany do wystąpienia w ich obronie — które na słowach począwszy, musiało się skończyć na orężu.

Ansa do Niemiec rozgorzała w całej pełni, gdy kanclerz Bismark wytoczył wojnę walorom rosyjskim, zakazując lombardowania ich w Banku rzeskim i przeszkadzając udziałowi Berlina w pożyczkach rosyjskich. Nadto kanclerz Bismark stale się sprzeciwiał traktatowi handlowemu z Rosyą i w tym celu popierał żądania agrarystów niemieckich. Jasnem było, że kanclerz Bismark postanowił Rosyę już w czasie pokoju zneutralizować na polu ekonomicznem i pokonać ją materyalnie.

Ks. Bismark zrzucony został z kanclerstwa, i odtąd stosunek rosyjsko-niemiecki przybiera kształty całkiem odmienne, których objawy jużeśmy powyżej podnieśli. Rosya nabrała już zupełnego przekonania, że Niemcy zgoła nie myślą przeszkadzać dziełu „znacyonalizowania“ Rosyi. i że oraz na polu ekonomicznem pragną przywrócenia stosunków normalnych. Historye panamskie nie mogły też spotęgować przyjaźni cara dla republiki francuskiej. Oddawna twierdzono nawet, że jeśli celem olbrzymiego spychania wojsk rosyjskich ku Niemcom i Austryi jest presya na te oba mocarstwa, tudzież presya na Polaków zaboru rosyjskiego, jeżeli zresztą jest koniecznością strategiczną, to niemniej ma ono okazać Francyi. że w danym razie carat o własnych ostoi się siłach.

W tym stanie rzeczy, pokój trwały byłby strasznem dla Polaków widmem, a jednak wiadomo. że nie pragniemy wojny. Rosyjscy i niemieccy mężowie stanu mogą działać całkiem logicznie, snuć plany całkiem logiczne — a tymczasem nie logika rządzi sprawami świata, tylko — o ile to od ludzi zależy — namiętność, kaprys, zaślepienie. Inaczej wobec faktu, że większość wszędzie się składa z poczciwych nierobów i durniów, ludzie źli, ale energiczni, byliby dawno cały świat opętali. A tego nigdy nie było i — nie będzie.

Nasi rękodzielnicy i wystawa.

Lwów 13 kwietnia.

Przytoczyliśmy we wczorajszym numerze sprawozdanie z przebiegu obrad rękodzielników, zajmujących się przemysłem drzewnym, mianowicie stolarzy, tokarzy, snycerzy, cieśli, bednarzy, stelmachów i t. d., których wyroby mają stanowić grupę XV. zapowiedzianej na rok przyszły wystawy krajowej we Lwowie i nad organizacyą ich udziału w wystawie. Treść tych rozpraw zasługuje ze wszech miar na to, ażeby podniesioną była jako przykład do naśladowania dla rękodzielników innych zawodów. Uczestnicy owej narady rzucili bowiem tak piękne hasła, że gdyby one przyjęły się ogólnie w kołach rękodzielników naszych, możnaby nabrać otuchy, iż przemysł nasz rodzimy przecież raźniej niż dotąd będzie się dźwigał z upadku i zastoju.

Do takich haseł programowych, które zasługują na jaknajszersze rozpowszechnienie i spopularyzowanie, zaliczamy przedewszystkiem przemówienie p. Lickendorfa, lwowskiego fabrykanta powozów, który zaznaczył, iż rękodzielnicy, którzy zamierzają wziąć udział w wystawie powinni wytężyć wszelkie siły w tym kierunku, *aby złożyć dowód, iż starają się szczerze i gorliwie zadość uczynić wymaganiom postępu nowoczesnego w ich fachu i że przeto zdolni są do skutecznej konkurencyi z udoskonalonemi wyrobami obcokrajowemi.*

W tem zdaniu, które wyszło z ust doświadczonego praktyka, rękodzielnika, który właśnie przez roztropne liczenie się z wymaganiami postępu dzielnie rozwija swój warstat, walcząc w zakresie dostaw dla poczty bardzo skutecznie z protegowaną konkurencyą wiedeńską, mieści się obszerny program dla rękodzielników naszych wszelakich zawodów. Tylko postępowi rękodzielnicy mają bowiem przyszłość przed sobą! Jeżeli zaś zechcą zamykać oczy i uszy na wymagania nowoczesne wykształconego smaku i udoskonałonej techniki — to trzymając się tylko ślepo przestarzałej rutyny, sami sobie grób kopią...

Na uwagę zasługują także przemówienia pp. Śliwińskiego, Nadwodzkiego, Wczelaka, Prugara, Cirina, Tenerowicza ze Lwowa, Stasińskiego z Krakowa, Fiedlera ze Stanisławowa i Majewskiego z Przemyśla, w których zaznaczyli zasadniczo, iż wystawa nasza nie powinna być bezmyślnym jarmarkiem osobliwości, zbiorowiskiem „kunsztyków“. obrazem niedorzecznych wysiłków na coś nadzwyczajnego, lecz że powinna ona wiernie przedstawiać *rzeczywisty stan krajowej produkcyi:* zarówno dodatnie jej strony, jak niemniej także i strony ujemne. Z tak urządzonej wystawy będzie można bowiem wysnuć wnioski na przyszłość: na co stać już na prawdę nasz przemysł rodzimy, a w których działach i w jakich kierunkach wymaga on szczególniej usilnego poparcia i umiejętnego pielęgnowania.

Zdrowe zrozumienie własnego interesu, duch samodzielności. rzeźka ochota do godnego wystąpienia przed sąd ogółu, jakie przebijało się w całym przebiegu obrad tej konferencyi, zasługują na uznanie, i serdecznie cieszyć muszą każdego, komu dobro publiczne nie jest obojętnem.

Śmiało można powiedzieć, że przemysł drzewny będzie na naszej wystawie w przyszłym roku reprezentowany pięknie. I jeżeli koledzy innych zawodów rękodzielniczych przyjmą za swoje hasła, rzucone przy ukonstytuowaniu grupy XV. wystawy krajowej r. 1894, można liczyć na to z zupełnym spokojem, iż pomimo biedy naszej, zastoju w technice i wszelakich innych niepomyślnych okoliczności, *za rękodzielnictwo nasze nie będziemy potrzebowali wstydzić się na wystawie.*

Druhowie cara.

Lwów d. 13. kwietnia.

Car Aleksander III. żyje zamknięty w sobie i swojej rodzinie, mając w małżonce swojej wzór żony i matki, która się do żadnych spraw politycznych nie miesza. Jedyną rozrywką towarzyską są dla cara wieczory muzyczne, na które przypuszczane bywają także osoby z poza najbliższego otoczenia carskiego. Car unika stykania się z publicznością, a wcale nie z obawy przed zamachami, jak to zrazu sądzono, ale dlatego, że nie lubi się narażać na krytykę, choćby przychylną. Z deputacyami nie zapuszcza się w sprawę, rzuci kilka obojętnych pytań, pozwoli sprawę przedstawić dotyczącemu ministrowi, i na tem koniec. Łaska to nadzwyczajna, jeżeli który z ministrów dopuszczony zostanie do oblicza pańskiego, aby zdać sprawę w jakiej kwestyi bardzo pilnej; dyskusya nie miewa miejsca. Rezolucye carskie wydawane są pisemnie, i to bez motywów.

Jednakowoż car czuje potrzebę udzielania się, ma ulubieńców, ale bardzo nie wielu. Tych jednak jakieś szczególne fatum prześladuje. Mniej więcej dwa lata temu, car z rodziną bawił w Liwadyi; wtem zasłabł i zmarł tam po długich cierpieniach ówczesny marszałek jego dworu i ulubieniec, książe Oboleńskij-Neledińskij. W kołach dworskich nie zapomniano jeszcze głębokiego i trwałego wrażenia, jakie ta bolesna strata wtedy wywarła na carze.

Opuścił bezzwłocznie z całą rodziną piękny półwysep krymski, przeniósł się do Gatczyny, zamknął się w tamecznym pałacu swym i miesiącami nie przyjmował nikogo. Zwolna dopiero uśmierzała się boleść cara, a tymczasem wyrósł mu z otoczenia nowy przyjaciel w osobie hr. Szeremetiewa, komendanta pułku gwardyjskiego, który był stworzony niemal na zastępcę ks Oboleńskiego. Wszędzie odtąd widziano tego młodego, tryskającego siłą i pięknością oficera przy boku cara. Ale i jego nie miał oszczędzić los okrutny i przed niejakim czasem umarł nagle, choć ledwie kilka godzin przedtem pożegnał cara wesoło i w zdrowiu. Pogrzeb znanego w całem mieście hr. Szeremetiewa był jednym z najwspanialszych, jakie Petersburg widział.

Jako trzeci w tym związku zastępuje obecnie obu nieboszczyków w łasce carskiej. sprawując zarazem godność marszałka dworu, hr. Goleniszczew-Kutuzow. Już dawniejszy jego stosunek osobisty do cara spowodował tegoż do mianowania Kutuzowa rosyjskim pełnomocnikiem wojskowym w Berlinie, który wedle ówczesnej nazwy urzędowej był jeszcze *attaché* osobistym cesarza niemieckiego. Ale o ile w łaskach carskich rósł, o tyle względów cesarza niemieckiego nie umiał pozyskać i odwołano go z r., powołując na marszałkostwo. Od tej chwili pozostał w bezpośredniem otoczeniu cara, towarzyszył mu we wszystkich podróżach, wycieczkach i stał się osobistością znaną w mieście. Ubiegłego tygodnia zajęty był przygotowaniami do wyjazdu carskiej pary i dworu na Krym. Po ukończeniu tychże i po oznaczeniu dnia wyjazdu, zasłabł nagle hr. Kutuzow i musiał położyć się do łóżka. Dwór jednak był gotów i wyjazd musiał nastąpić, marszałka więc zostawiono w Petersburgu. Wobec podniecenia i podejrzliwości towarzystwa petersburskiego nic dziwnego, że ta choroba obecnego ulubieńca carskiego zwróciła uwagę powszechną i stała się przedmiotem plotek salonowych. Tym razem jednak obawy żywione powszechnie, zda się, nie ziszczą się i marszałek wkrótce wyzdrowieje, by pojechać na Krym za rodziną carską.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy pod dniem 7. kwietnia piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

„Skutkiem zbiegu okoliczności przez dłuższy czas do was nie pisałem. Tymczasem doszła was zapewne inną drogą wiadomość o zajściach w seminaryum duchownem w Kielcach. Wiecie tedy, że ostatecznie je zamknięto na 4 lata i że regensa, jako i dwóch profesorów, więziono w cytadeli, obecnie zaś podobno skazano na czteroletnie zamknięcie w klasztorze. Znany wam też zapewne jest przebieg całej sprawy, począwszy od podpalenia przez kleryka Gawrońskiego, który uznany za obłąkanego i osadzony w domu dla obłąkanych, ztamtąd wysyłał denuncyacye, skutkiem których tutejszy szef żandarmeryi, jenerał Brook, z całym wielkim aparatem wyjechał do Kielc w towarzystwie jeneralnego prokuratora i tam zarządził ścisłą rewizyę całego seminaryum. No i istotnie wykazało się, że wychowańcy seminaryum popełnili ciężkie zbrodnie — odprawiali nabożeństwa do Serca Jezusowego, które się cieszy szczególną niełaską naszych wielkorządców.

Podobno znaleziono u seminarzystów kieleckich znanego zapewne u was *Posła Serca Jezusowego*, wydawanego peryodycznie przez X. Mycielskiego. W takim razie szczególniejszą jest łaską, że p. jenerał-gubernator nie skazał wszystkich na Sybir, a raczej na Sachalin. skoro jednej z najcięższych, według obowiązującego dla nas kodeksu, zbrodni się dopuścili. Dlaczego nabożeństwo do Serca Jezusowego w zasadach kryminalnych, obowiązujących u nas (oczywiście nie na podstawie kodeksu pisanego, lecz prawa zwyczajowego tutejszego zamku) tak wybitne zajmuje miejsce, o tem was dokładnie objaśnić nie mogę. Zapewne to propagatorowie prawosławia obawiają się każdego nowego nabożeństwa, które może przyczynić się do rozbudzenia ducha religijnego w ludzie, co do którego oni sobie w bezgranicznej głupocie swojej robią iluzyę, iż go powoli na prawosławie przeprowadzić zdołają. Tymczasem podobnemi środkami wprost przeciwny wywierają skutek. Bawiłem podczas świąt na wsi, w gubernii płockiej, w miejscowości bardzo odległej od kolei. Po nabożeństwie w drugie święto zbliża się do mnie kilku chłopów.

Wielmożny pan podobno z Warszawy — odzywa się jeden — to pewnikiem pan wie, co tam Rosyanie z naszymi księżmi wyrabiają w Kiel-

---

15

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

Widocznie zaplątał nogi w pokrzywkę i ta go na dno ciągnie. Warwicz i Roman zrzucają surduty i jak na komendę rzucają się obaj do wody. Roman ma kroków ośmdziesiąt przed sobą, Warwicz najwyżej trzydzieści. Roman widzi, że już na czas nie dopłynie, więc ująwszy cały pęk szuwarów ręką i uzyskawszy w ten sposób oparcie, zatrzymuje się na wodzie i patrzy z wytężoną uwagą, co się stanie po drugiej stronie stawu.

Henryk tymczasem pracuje wciąż rozpaczliwie rękoma, ale już widać mu tylko głowę... wygląda okropnie. Maryan płynie w rzutkich susach jak szczupak... jeszcze pięć, sześć rzutów, a chwyci go za włosy... jeszcze trzy, dwa... już, już wyciąga rękę... Nagle bez najmniejszej przyczyny zawraca na miejscu i odpływa w bok.

— Łap go! — woła Roman rozpaczliwym głosem — łap go!

Daremnie jednak wołał; głowa Henryka znikła pod wodą i nie ukazała się już więcej.

Ludzie grojeccy, pracujący niedaleko w polu, pospieszyli zaraz na ratunek. Wyciągnęli wnet większą łódź z szuwarów, służącą do przeprawy na wyspę i wskoczyli do niej, a równocześnie jeden z nich pobiegł z własnej ochoty do zamku dać znać dziedzicowi, co się stało. Daremne były poszukiwania. Nie pomogły wiosła zanurzane w wodę, ani liny spuszczane na dno jeziora, ani ukazanie się samego dziedzica na spienionym koniu. Staremu, gdy stanął nad brzegiem i usłyszał, że wnuka już nie ma, najeżyły się wąsy, nabrzmiały żyły na skroniach... załamał ręce pełen rozpaczy i zawołał z przerażającym wyrazem w twarzy:

— Boże, cóżem ci zawinił... to już ostatni!

Ostatni z Czarnomińskich, jego chluba i nadzieja.

Warwicz stał przy nim i opowiadał mu szczegółowo o całym wypadku, Roman stał również obok, ale milczał i patrzał tylko ponuro, uporczywie w oblicze Maryana, jakby chciał z niego wyczytać coś, na czem mu bardzo zależało. I zdaje się, że w końcu wyczytał. bo od tej chwili wyrodziło się w duszy jego głębokie przekonanie, że Warwicz umyślnie pozwolił chłopcu utonąć, choć sam się opowiadał za bohatera, dążącego z narażeniem życia na pomoc Henrykowi.

Zaiste, fatalny to był dzień. W przeciągu kilku godzin stracił ukochaną, był świadkiem śmierci przypadkowej chłopca pełnego życia i właśnie dla tej przypadkowości tem okropniejszej, wreszcie przeczuwał tuż pod własnym bokiem zbrodnię.

— Boże wielki, czy to prawda, czy ja się tylko łudzę? — zapytywał sam siebie bez ustanku.

Ale jeszcze nie koniec na tem. Nieszczęścia jeżeli zaczną nawiedzać człowieka, to już nawiedzają gromadnie, jakby go chciały dobić do reszty. Jeżeliby Romana był kto zapytał w chwili, gdy uganiał jak szalony po gościnnym pokoju w zamku, czy może go dziś jeszcze spotkać jaka wielka przykrość, byłby niechybnie odpowiedział, że nie, bo i jaka, z której strony?... czyliż to, co się już stało, nie było aż nadto wystarczające? A przecież musiał wychylić kielich do dna samego.

Ojciec jego Konstanty nie pokazywał się prawie nigdy w zamku, Czarnomiński nie lubiał go, on również z Czarnomińskim nie sympatyzował i dlatego omijał starannie urmiński zamek w swoich częstych wędrówkach po okolicy, stanowiących jedyne jego zajęcie. Sąsiedzi, pamiętni dawnej gościnności Urmina, przyjmowali go wprawdzie niezbyt chętnie, lecz nie bronili mu kilkudniowego pobytu w domu; Konstanty zaś przywykł tak dalece do włóczęgostwa, iż uważał za swój święty obowiązek jeździć przez cały rok boży od dworku do dworku, z imienin na urodziny, z urodzin na chrzciny itd., jak gdyby chrzciny czy też urodziny bez niego odbyć się nie mogły.

I oto dzisiaj, nie wiedzieć z jakich pobudek, chyba dla dopełnienia szeregu nieszczęść, przyjechał wbrew zwyczajowi do zamku, pijany jak Bela, i nie pytając nikogo o nic, wszedł wprost do pokoju Czarnomińskiego.

Stary spojrzał na niego błędnemi oczyma; sądził początkowo, że Urmin dowiedziawszy się o śmierci Henryka, przyjechał złożyć mu swoją kondolencyę, tymczasem Konstanty stanął na środku pokoju, podparł się rękoma pod boki, a chwiejąc się w prawo i w lewo przemówił:

— Słuchaj, stary!.. przyjechałem... zagrać z tobą o zamek.

— Co? — zawołał Czarnomiński zdziwiony.

— Przyjechałem zagrać z tobą o zamek — powtórzył. — Wiesz... tak... na jedną kartę, czarna czy też czerwona?...

— Oszalał — mruknął Czarnomiński i uderzył ręką w dzwonek.

Wszedł pokojowiec.

— Weź tego pana pod rękę i wyprowadź za bramę — dał rozkaz i odwrócił się do okna.

Lokaj, spełniając wolę pana, ujął wydzierającego się Urmina pod ramię i wyciągnął go za drzwi.

Zdaje się, że trudno na scenie teatralnej o pocieszniejszą tragi komedyę niż ta, która się odegrała między Urminem a lokajem w korytarzu. Urmin prosił najpierw pokojowca płaczliwym, pijackim głosem, aby go puścił, albowiem ma zamiar porozmawiać ze swoim dziadkiem, wiszącym między portretami, ale gdy lokaj na to zezwolić nie chciał i ciągnął dalej naprzód, Konstanty porwał go wolną ręką za włosy i skacząc na jednej nodze, kopał go drugą bezustanku, złorzecząc przytem i wymyślając najdziwaczniejszemi zwrotami. Krzyk ten wywabił Romana z pokoju. Kiedy. rozpatrzył się w mroku i zrozumiał co się dzieje, poskoczył żywo do walczącej grupy, rozdzielił obu zapaśników, pchnął silnie lokaja, aż kozła wywrócił i ująwszy ojca pod ramię, wyprowadził go z zamku. Konstanty wśród tego płakał i skarżył się jak dziecko.

— Widzisz, synu, — mówił — ojca twego wyrzucają z zamku, z jego własnego zamku!... czyż to nie woła o pomstę do niebios?!

— Cicho bądź, ojcze. siadaj do wózka i jedź do domu. Niepotrzebnieś tu dziś przyjechał — mówił Roman na pozór dość spokojnym głosem, ale co tam w jego duszy się działo, tego chyba określić niepodobna.

Wsadził ojca na wózek i rozkazał fornalowi jechać wprost do Zagórzanki.

Po tych zdarzeniach pocóż miał dłużej zostawać w zamku? Kiedy noc nastała i światła przygasły w pokojach zebrał swoje rzeczy w węzełek, napisał na bilecie wizytowym kilka słów podziękowania państwu Czarnomińskim za gościnne przyjęcie i wyszedł cichaczem na podwórze.

Ciemno było dokoła, i nikt nie zauważył pochylonej postaci, jak przeszła przez zwodzony most i znikła w mroku.

III.

Chateaudun.

Podówczas na zachodzie odgrywał się jeden z koncertów dziejowych, przy współudziale trąbek, bębnów i granatów, przy sztucznem oświetleniu niebieskiej różdżki oliwnej — komety. Dwa narody ujęły się za bary; wody Renu, Saary i Mozeli zabarwiły się strugami krwi; reszta świata z tłumionym oddechem śledziła przebiegu walki.

Dnia 19. lipca o pół do drugiej popołudniu otrzymał hr. Bismark, minister spraw wewnętrznych królestwa pruskiego, wiadomość o wypowiedzeniu przez Francyę wojny Prusom. Potężny cesarz Napoleon III., którego każde słowo grało przez lat dwadzieścia po europejskich giełdach to *forte*, to *pianissimo*, niby uderzenie ręki mistrza, wydaje dla błahych zupełnie powodów wojnę odwiecznym wrogom zareńskim, że jednak wydaje, musi mieć inne mniej błahe, niż pretensye Hohenzollernów do tronu hiszpańskiego, powody, tkwiące głęboko w sercu Francyi... Ale mniejsza o powody, niech sobie one będą pretensyami do tronu hiszpańskiego, niech będą [illegible] telem przeciw zamieszkom str[illegible] mniejsza o to: główna r[illegible] wojna, jej przebieg, śle[illegible] dzień na karcie prow[illegible] wreszcie jej domni[illegible]

cach: podobno wszystkich zamknęli do cytadeli, a księdza biskupa mają wywieść na Sybir.

Rozumie się, że odpowiadając im z pewną ostrożnością, bo chłopów tych nie znałem, zapewniłem, że tak źle nie jest. Ale pragnąłem wybadać, zkąd mają podobne wiadomości, skoro ja pierwszy przywiozłem je do dworu, gdzie stanąłem w wilią wieczorem. — „My mamy nasze wiadomości — wyjaśnili mnie — we dworze niczego nie chcą powiedzieć, bo pewnikiem boją się Moskali, my ich się nie boimy, cóż oni nam zrobią? obdzierają ze wszystkiego co mogą, to niech i ze skóry obedrą, wiary swojej nie odstąpimy“.

Przekonałem się, że o wszelkich krokach, przedsiębranych przeciw Unitom, ci sami chłopi bardzo dobrze byli poinformowani. Opowiadali mi nawet szczegóły, których ja sam nie znałem. Nie ulega kwestyi, że w niejednem dużo było przesady, ale wiadomości te rozchodzą się pantoflową pocztą po całym kraju, nic tedy dziwnego, że rosną i czem dalej tem większe przybierają kształty.

Wracając do wypadków kieleckich, nadmienić jeszcze muszę, że kleryk Gawroński, ów podpalacz i denuncyant, ma brata w tutejszej policyi tajnej, którego też obecnie do Kielc wysłano. Bardzo łatwo być może, iż czyny kleryka Gawrońskiego nie były wcale przypadkowemi i wynikiem zboczeń umysłowych. Wiadomo, że tutejsza władza naukowa, czyli raczej pan Apuchtin, bardzo dawno dąży do tego, aby nadzór swój rozciągnąć także nad seminaryami duchownemi. Stoi temu na przeszkodzie konkordat z Rzymem, który wyłączną władzę nad seminaryami zastrzega biskupom. Pan Apuchtin wie bardzo dobrze o tem, że rząd rosyjski swoich zobowiązań wobec Watykanu tak bardzo ściśle nie przestrzega, pracuje tedy oddawna nad tem, aby skłonić Petersburg do oddania mu władzy nad seminaryami. Jeżeli tedy nie umaczał palców swoich w wypadkach kieleckich, przy pomocy policyanta Gawrońskiego, to w każdym razie natychmiast je wyzyskał. Już mniej więcej tydzień temu, jak *Dniewnik Warsz.* doniósł, że „w przyszłości dyrektorowie szkół naukowego okręgu warszawskiego będą mieli obowiązek zwiedzania i tych zakładów naukowych w Królestwie Polskiem, które ogólnemu zarządowi naukowemu nie podlegają. W seminarych duchownych rzymsko-katolickich mają w razie potrzeby być obecnymi na egzaminach wstępnych przejściowych i ostatecznych, kontrolując wykład języka i literatury rosyjskiej, historyi i geografii.

Jakiem prawem dyrektorowie szkół mają zwiedzać zakłady, które ogólnemu zarządowi naukowemu nie podlegają, to już pytanie, na które tylko wszechwładni nasi działacze odpowiedzieć zdołają, Petersburg daje im *carte blanche* robienia z nami co im się podoba, nie zważając nawet na konkordat z Rzymem.

Bardzo często zdarza nam się spotkać z zarzutem, że my tu w Królestwie wszystko znosimy tymczasem niejedno byłoby inaczej, gdybyśmy się odwoływali do Petersburga, gdzie nie wszyscy pochwalają politykę eksterminacyjną, wobec nas tutaj stosowaną, a władze centralne nawet nie wiedzą o tem, co się tu dzieje. Że nie wiedzą, to kwestyi nie ulega: spotykałem niejednokrotnie wyższych urzędników, zamieszkałych w Petersburgu, którzy nie chcieli wierzyć, gdy im się opowiadało różne zajścia tutejsze. Ale koła decydujące w Petersburgu przeznaczyły nas na wytępienie; jak ono zaś będzie dokonanem, o tem bez apelacyi decyduje pan jenerał-gubernator i jego tutejsi pomocnicy. My zaś powinniśmy raz na zawsze wiedzieć o tem, że dla nas prawiedliwości nie ma ani tu, ani w Petersburgu. Zdaje się, że pewne doświadczenie w tym względzie, co można w Petersburgu przeprowadzić, zrobił biskup kielecki ks. Kuliński. Gdy jeszcze przed rewizyą w seminaryum, po wypadku z klerykiem Gawrońskim, jenerał-gubernator skazał regensa seminaryum i dwóch profesorów duchownych na pokutę w klasztorze, ks. biskup odwołał się podobno do Petersburga, remonstrując przeciw tym rozporządzeniom władzy administracyjnej wobec duchownych u ministra. Skutek był ten, że owych duchownych translokowano z rozporządzenia p. jenerał-gubernatora do cytadeli warszawskiej.

Nie wiem, czy zwróciliście uwagę na zapowiedź dzienników rosyjskich o nowych prawach, które mają być wydane w kwestyi odpowiedzialności duchowieństwa wyznań chrześciańskich nie prawosławnych, za dokonywanie obrzędów religijnych i kościelnych nad prawosławnymi. Otóż jeżeli który z nich dopuści świadomie prawosławnego do spowiedzi lub komunii św., albo go namaści olejami świętemi według swego obrządku, ulegnie następującym karom: za pierwszym razem usunięcie z zajmowanego miejsca na 6 lub 12 miesięcy, za drugim razem pozbawienie stanu duchownego. Według *Dniewnika Warszawskiego* przepisy te mają wypełnić istniejącą w kodeksie karnym lukę, bo niema przepisu, nakładającego karę za konfirmacyą prawosławnych przez protestanckich pastorów. Tymczasem w notatce dono[illegible]ej o wypełnieniu tej „luki“ *Dnie*[illegible]spomina także o bierzmowaniu, [illegible] tych obrządków, któ[illegible]na prawosławnym no[illegible] ma być karane, a [illegible]ıści Sakramentu [illegible]ją. Niewątpliwie [illegible]nie o Unitów. [illegible] Unitów na [illegible] księży katolickich, luki w przepisach kryminalnych nie było. Na wszystkie luki zaradzi u nas jenerał-gubernator w drodze administracyjnej, wszak on tu jest wszechwładnym, więc i źródłem wszelkiego prawa“. (Patrz wczorajszy artykuł wstępny *Gazety Narodowej.*)

Jako uzupełnienie powyższego listu dodaje *Czas*:

W kieleckiem seminaryum odbyły się dwie rewizye. Jedna spadła jak burza niespodziewanie, druga trwała dwa tygodnie, jak stan oblężenia. W czasie tych dwutygodniowych poszukiwań X. biskup Kuliński był internowany również, jak wszystkie osoby duchowne i świeckie, mieszkające w obrębie seminaryum. Rezultatów nie było żadnych, bo posiadanie książek nabożnych lub historycznych, które nie przeszły przez cenzurę, nie było dotąd uważane za rzecz podlegającą karze, ale co najwięcej skonfiskowaniu.

Między znalezionemi książkami nie było ani jednej o treści podburzającej przeciw rządowi rosyjskiemu. Tymczasem seminaryum zostało zamknięte, a klerycy wydaleni z wyjątkiem kilku, których mają zachować ze względu na konieczną asystę przy celebrach.

GALICYA

po pierwszym rozbiorze Polski

1772—1773.

Odczyt dr. Włodz. Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ks. Kaunitz [50]), pomimo słowiańskiego pochodzenia swej rodziny, całą duszą Niemiec i centralista, ale centralista bardziej umiarkowany od Józefa II., a przytem rozsądniejszy, a przeto świadomy niewykonalności wielu projektów cesarza, usiłował niekiedy cesarza Józefa II. w zapędach reform dla Galicyi szkodliwych miarkować.

Pobudką Kaunitza nie była bynajmniej życzliwość dla kraju, którego nie znał i o którym, jak podanie niesie, przy pierwszych projektach rozbioru miał powiedzieć: „In Polen ist nichts zu holen“, co mu nie przeszkodziło obok Józefa II. wbrew twierdzeniom zawartym w niektórych polskich historycznych dziełach, wywrzeć czynny wpływ na udział Austryi w rozbiorze. Próbował on chronić Galicyę przed wykonaniem projektów Józefa jedynie tylko dlatego, że przewidywał ich złe skutki z uwagi na interes Austryi. Kaunitz czuł zresztą, że ma do odpokutowania wiele błędów w polityce austryacko-polskiej przed rozbiorem. Stąd też w stosunku do nowo nabytego kraju był ostrożniejszym od innych. Pomimo zaślepieniawe własnych czynach, nie mógł nie widzieć, że lawirowaniem swojem i względnością dla Rosyi, nietylko dopuścił do wzmocnienia współzawodników Austryi, że nietylko nie zdołał obudzić Turcyi z apatyi i korzystać z niechęci Szwecyi do Rosyi, ale nawet głównej myśli politycznej, którą poczytywał za zasługę swojego życia, przymierza z Francyą wcale nie wyzyskał, Polsce zaś nie dał żadnej pomocy przeciwko wspólnym z Austryą nieprzyjaciołom, jakkolwiek to obydwa te państwa od ciężkich przejść uratować mogło. W sprawie rozbioru, jakkolwiek był jego zwolennikiem, poniósł również klęskę dyplomatyczną, dał się bowiem ubiedz faktom dokonanym i niezadowolnienie cesarzowej wywołał.

Stanowisko jego wobec rozbioru było nieszczere. Cesarzowej przed i po rozbiorze przedstawiał, że rozbiór przyczyni się do wzmocnienia Austryi, przed współczesnymi natomiast usiłował swój udział w rozbiorze Polski ukryć i ze łzami w oczach skarżył się, że czystą rękę swoją nim zmazał i żałował, że od spraw publicznych się przed rozbiorem nie usunął.

O ile skrucha ta była nieszczerą, o tyle nie można zaprzeczyć, że Kaunitz z ówczesnych decydujących czynników stosunkowo najmniej chciał kraj krzywdzić, pracował bowiem nieraz nad tem, ażeby Austrya miała z niego trwałą korzyść.

Kaunitz chciał dać Galicyi pod względem administracyjnym pewną odrębność [51]) nie umiał jednak w kontretnych sprawach jasno określić, na czem ta odrębność ma polegać, stosunków kraju bowiem nie znał; jak koń przywykły chodzić w okularach i patrzeć w jednym kigrunku, nie był w stanie we wielu praktycznych pytaniach wyzwolić się z pod panowania austryackiego Schlendrianu i wyjść z zakletego koła praktyki przyjętej w krajach dziedzicznych monarchii. W każdym razie jednak środki przez niego proponowane były nierównie oględniejsze od planów Józefa. Kaunitz bowiem przynajmniej w zasadzie uznawał potrzebę zbadania stosunków, a cesarz konstruował przyszłość kraju zupełnie dowolnie.

Napoleon raz wyrzekł, że po podrapaniu skóry Moskala odzywa się niedźwiedź albo Tatarzyn; tak samo możnaby powiedzieć, że pod skórą każdego ówczesnego austryackiego urzędnika kryje się biurokrata i pedant.

I Kaunitz też, jako mąż stanu, lubo nie miał pozorów biurokraty, był o wiele więcej biurokratą, teoretykiem i pisarzem politycznym, aniżeli zdolnym korzystać z chwili człowiekiem czynu; miał pasyę do dyktowania rozwlekłych programów i lubował się w ich długich i pompatycznych okresach. O ile cesarz Józef decydował się nieraz pospiesznie, bez wyczerpującej rozwagi, o tyle Kaunitz gubił się bardzo często w analizie, która go z trudnością doprowadzała do syntezy.

Do właściwości Kaunitza należało bowiem, że potrzebował dłuższego czasu do ocenienia sytuacyi, a zajęty zbyt długo przyjemnościami światowemi i wymuskaniem własnej powierzchowności i kunsztownem ułożeniem swych loków, pracował bardzo powolnie.

Cesarz Józef skarży się, że w nader doniosłych dla państwa chwilach u Kaunitza leżały bez odpowiedzi najważniejsze sprawy, że nie miał czasu cesarzowej o nich uwiadomić, znajdował natomiast czas na częste przechadzki do ujeżdżalni i na odwiedzanie wszystkich koncertów. „Kiedy to cierpią“ — pisze cesarz [52]) — „musi mieć racyę.“

Fryderyk II. [53]) zaś mieni go powierzchownym, płochym i kapryśnym w życiu, ale głębokim w sprawach publicznych.

I wsamej rzeczy Kaunitz łączył właściwą Niemcom pedantyczną i ciężką metodę traktowania spraw z francuską lekkością obyczajów.

Trudno też pojąć, jak w jednej i tej samej głowie kanclerza, obok wielu myśli, nie genialnych wprawdzie, gdyż reputacyę geniusza uzurpował, ale w każdym razie rozumnych, mieścić się mogło tyle małostek i zupełnie pospolitych śmieszności.

Próżność Kaunitza była przedmiotem żartów na dworze wiedeńskim, a gdy raz Kaunitz, chcąc zażartować z pruskiego posła margrabiego Girolamo Lucchesiniego, zapytał:

— „Powiedz mi margrabio, do czego może służyć matematyka?“

Otrzymał odpowiedź:

— „Do zmierzenia wyniosłości Waszej książęcej Mości.“

Słynnego awanturnika Casanovę de Seingalt pytał się raz Kaunitz o misyę dyplomatyczną Rubensa do Anglii, mówiąc:

— „A więc Rubens był dyplomatą, który zeszedł na malarza.“

— „Nie, mości książę“ - - odrzekł Casanowa. — „Rubens był malarzem i zeszedł na dyplomatę.“

Kaunitz, lubo zdrów jak ryba, bał się nadzwyczajnie chorób i śmierci, jeździł zawsze w hermetycznie zamkniętej karecie, a skoro ospa wybuchła na dworze austryackim, zakazał wszystkim urzędnikom kancelaryi swojej wymawiać słowo „ospa“ albo „śmierć“.

Jak bardzo cesarzowa przyzwyczaiła się do jego rady, dowodzi, że pomimo surowości swojej tolerowała jego chłodne przekonania religijne, usiłując, co prawda skłonić go pod tym względem do dawania dobrego przykładu.

Gdy Kaunitz w r. 1774 przed Wielkanocą w dzień, w który cały dwór wspólnie przystępował do Sakramentów świętych, pod pozorem reumatyzmu nie przyszedł do kościoła, lecz przysłał cesarzowej pisemne poświadczenie księdza, że się spowiadał, odpowiedziała mu cesarzowa:

— „Spodziewam się, że książę Bogu nie będziesz gorzej służył, aniżeli swojej monarchini, a muszę wyznać, że pragnęłam, ażeby nikogo z całego dworu, a więc i księcia nie brakło, raz dla własnej pociechy, powtóre dla publicznego zgorszenia. Spodziewam się, że jeśli na przyszły rok żyć będę, księcia przyjmującego święte Sakramenta zobaczę.“

[50]) Moritz Bermann, Maria Theresia und Kaiser Józef II.; st. 52 Furst Kaunitz und seine Eigeethümlichkeiten — Beer t. II. s. 318. D'Elvert, Geschichte der Kaunitz Wolny, Taschenbuch; s. 105—159; Adam Wolf: Oesterreich unter Maria Theresia s. 165.

[51]) Wiedeńskie Tajne Domowe i Nadworne Archiwu; Odpowiedź Kaunitza na pytania Józefa II. z 3. sierpnia 1773; pod tyt. Allunterthänigstes Daförhalten.

[52]) Maria Theresia und Josef II. Correspondenz; t. III. s. 197; list Józefa do Leopolda z 22. marca 1779.

[53]) Frédérie II.; Oeuvres posthumes; III. s. 41.

KRONIKA.

Lwów dnia 13 kwietnia.

Zapiski osobiste. Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec wyjechał wczoraj po południu w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia. Z powrotem spodziewany jest we Lwowie w poniedziałek

Dr. Rudolf Zuber znany podróżnik i ekspert geolog, wyjechał na kilkanaście dni na Węgry, powołany do zbadania znacznych obszarów ropodajnych i oznaczenia miejsca dla mającej się założyć kopalni nafty na wielką skalę.

Dyrektor kolei państwowych p. Alfred Sulima Deyma wyjechał dziś do Wiednia.

Namiestnik Kazimierz hr. Badeni powrócił do Lwowa.

Promocye. PP. Romuald Franciszek Józef Binder, rodem z Sanoka, Tomasz Andrzej Kotulecki, rodem ze Skawiny i Wilhelm Rudner, rodem z Mielca w Galicyi, otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Ślub. Dnia 22. bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kościele OO. Jezuitów ślub p. Gabryela Wędrychowskiego, z panną Maryą Sulimierską, córką Józefa i Bolesławy z Rogoyskich.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo dozwoliło panu dr. Affe adwokatowi w Sanoku, zmienić nazwisko na „Afenda“,

„Z Galicyi.“ Pod tym napisem zamieściła *Wiener Allg. Ztg.* korespondencyę rzekomo ze Lwowa pochodzącą a przedstawiającą różne sprawy bardzo dokładnie ale naturalnie dla tych, którzy krajowych naszych stosunków zupełnie nie znają. Opozycya Koła polskiego przeciw wnioskowi wprowadzenia bezpośrednich wyborów, wywołała w Galicyi — wedle relacyi onego pisma — „wzburzenie wśród włościan“. Zaprzeczać chyba temu nie potrzeba. Dalej omawia wspomniana korespondencya oburzenie panujące wśród wyborców miejskich przeciw lewicy sejmowej za ostatnie jej zachowanie się w Kole polskiem i solidarne głosowanie z t. zw. partyą krakowską. Gdyby wyborcy miejscy istotnie pilniej śledzili postępowanie swych posłów, należących do lewicy sejmowej — istotnie mogliby się od czasu do czasu oburzać. Za mało jednak widocznie się tem troszczą, gdy bowiem kilka już odbyło się sejmików relacyjnych wyborców z większej własności — w miastach nie złożył ani jeden poseł sprawozdania. W końcu korespondencyi *W. Allg. Ztg.* robi kombinacyę polityczną i donosi, że hr. Taaffe jedną tekę ministeryalną postanowił ofiarować Polakom i w tej sprawie rozpoczęły się już rokowania. Zaofiarowany ma być fotel ministeryalny p. Szczepanowskiemu. Gdyby on go przyjął, zostałby ministrem handlu a Bacquehem ministrem spraw wewnetrznych. Gdyby Szczepanowski zaś teki ministra nie przyjął, dotychczasowy namiestnik Badeni zostanie ministrem spraw wewnętrznych. Korespondentowi zabrakło tylko jeszcze kombinacyi: kto na ten wypadek zostałby znowu namiestnikiem itd.

Z miasta.

Wystawa krajowa 1894. Wskutek objawionego przez komitet wystawy życzenia, sekcya XXVII. zajęła się urządzeniem działu wynalazków i patentów (grupa XXXIV.) Czynność swoją w tym kierunku rozpoczęła sekcya od wydania odezwy do wszystkich rodaków wynalazców, kładąc szczególny nacisk na skompletowanie zbioru patentów, które kiedykolwiek uzyskali Polacy bądźto w granicach Polski bądź na obczyźnie bez względu na to czy ten lub ów wynalazek mniej lub więcej był i jest rozpowszechniony. W dalszym ciągu swej działalności sekcya wypracowała już program działu brzmiący jak następuje: „Wynalazki i pomysły mające być w tym dziale pomieszczone, mogą być przedstawione w rysunkach, modelach lub wykończonych okazach. Do każdego wynalazku dołączone być ma objaśnienie co do poniższych punktów: 1) Data kiedy wynalazek zrobiono? 2) Czy wynalazek został patentowany a względnie gdzie, od jakiego rządu i pod jakim numerem patent uzyskano? 3) Do czego wynalazek służy? 4) Opis przyrządu i jego funkcyonowania. 5) Cena przyrządu. Jeżeli wynalazca z jakichkolwiek bądź powodów nie chce wystawić swego wynalazku, natenczas odpowiedzieć winien przynajmniej na pierwsze trzy punkta.“ Pomimo krótkiego stosunkowo czasu upłynionego od ogłoszenia odezwy sekcyi, zgłoszenia do działu tego napływają od rodaków wcale licznie, a mianowicie z Francyi, Niemiec, Rosyi, tudzież z Galicyi. Przewodniczącym sekcyi jest p. Karol Skibiński, jego zastępcą p. Ludwik Radwański, referentem p. Władysław Kłossowski, sekretarzem dr. Maryan Ciesielski.

Jutrzejszy raut w „Kole“ zapowiada się nader świetnie. Jedną z największych atrakcyj będzie śpiew ulubionej naszej primadony p. Biondelli. Odśpiewa ona aryę z „Amico Fritz“ i kilka włoskich romansów. P. Teodor Borkowski da się słyszeć z pieśniami Masseneta, produkcye zaś instrumentalne spoczywają w rękn pp. Berenyego (skrzypce), Grünecke (arfa), oraz Neuhausera i Niewiadomskiego. Po produkcyach podawaną będzie herbatka, jak to było zwykle dawniej — jest więc pewność, że raut ten przybierze formę zebrania towarzyskiego, nader miłego i eleganckiego. Na przyjęcie licznego grona pań, salony Koła przybiorą szatę odświętną, a i panowie tym razem przyjdą — we frakach.

O zdrowotności Łyczakowa bardzo źle się wyrażali obywatele tej dzielnicy na zgromadzeniu, które odbyli przed kilku dniami. Zarzucano mianowicie szpitalowi, iż ten jest przyczyną chorób, które jakoby epidemicznie od czasu do czasu na Łyczakowie występować mają. Jeden z właścicieli realności twierdził między innymi, że odpadki sekcyjne rzuca się w szpitalu do kanałów. Na to odpowiedział zarząd lwowskiego szpitala powszechnego, że „jest to najzupełniejszym fałszem. Kto to powiedział, widocznie nigdy nie był w prosektoryum szpitalnem i nie widział, w jakim porządku jest utrzymany ten zakład. Wszystkie odpadki sekcyjne wkładają się do trumien wraz ze zwłokami, a do kanałów nic prócz płynów dostać się nie może, gdyż jedyny odpływ jest w sali sekcyjnej i ten jest przykryty grubą drobno dziurkowaną blachą — innego zaś otworu do kanału nie ma w prosektoryum.“

Z dziennika policyjnego. Wczoraj o godz. 3 popoł. w domu przy ul. Kazimierzowskiej l. 39 strzelił do siebie w zamiarze samobójczym Stanisław S., słuchacz praw, liczący lat 21. Kula rewolwerowa ugrzęzła poniżej serca, jest jednak nadzieja utrzymania nieszczęśliwego młodzieńca przy życiu. Powodem rozpaczliwego czynu ma być pojedynek amerykański. Policya wdrożyła w tej sprawie dochodzenie.

Magistrat ogłasza, że oprócz siedmiu posad dozorców więzień przy lwowskim zakładzie karnym dla mężczyzn z terminem podań do 1. maja 1893 mających się wnosić do dyrekcyi tego zakładu, tudzież jednej posady sługi szkolnego przy wyższem gimnazyum w Drohobyczu z terminem podań do 15. maja 1893 mających się wnosić do Rady szkolnej krajowej, przez dyrekcyę pomienionego gimnazyum, wakuje jeszcze wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych poza granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą. Wiadomości powziąć można w IV. departamencie magistratu.

Z kraju.

Pospiech urzędowy. Starostwo w Tarnopolu orzeczeniem z 26. stycznia 1879 l. 18959 wymierzyło gminie Biale (wiosce pod Tarnopolem) dodatek konkurencyjny do budowy drogi Brzeżany-Podwołoczyska w sumie 1256 zł. 31 ct. Przeciw temu orzeczeniu wniosła gmina dnia 24. maja 1879 rekurs do namiestnictwa lwowskiego. Na rozstrzygnięcie rekursu długo atoli musiała czekać, bo aż lat c z t e r n a ś c i e. Dopiero teraz starostwo w Tarnopolu intymatem z 10. lutego 1893 l. 14179 zawiadomiło gminę, że namiestnictwo rekurs jej przed czternastu laty wniesiony odrzuciło reskryptem z 17. maja 1892 l. 14179, ponieważ wniesiony został po upływie czternastodniowego terminu. Pospiech nadzwyczajny!

W Stryju urządzono onegdaj w sali kasyna pierwsze przedstawienie amatorskie. Rozpoczęła je komedya w dwóch aktach Korzeniowskiego „Majster i Czeladnik“. Najlepiej wypadła rola Łykalskiego, państwo Szaruccy grali też dobrze, reszta zaś nie psuła całości.

Stryj doczekał się domowej operetki. Po komedyi odegrano „Swaty królewskie“, operetkę w 1. akcie a w 2. odsłonach. Rzecz osnuta na pasyi Fryderyka Wielkiego żenienia swych grenadyerów z dużemi dziewczętami, które jednak w Stryju zmalały do połowy. Muzykę napisała panna R., uwerturę tamtejszy kapelmistrz p. Czeczetka, a libretto p. W. Operetka podobała się znacznie lepiej niż komedya, szczególnie panna P., znana publiczności stryjskiej z estrady koncertowej ze swego pięknego głosu, którym umiejętnie włada, odnios a palmę pierwszeństwa i jako hołd otrzymała piękny bukiet. Głosy mężczyzn były niezłe, czuć było tylko brak szkoły. Grenadyerzy pruscy odznaczali się austryackimi orłami na czakach, a ponieważ wszystko odbywało się w Stryju, więc Fryderyk kazał swym doboszom bębnić marsza austryackiego. O muzyce nie można wiele pisać, chyba że reminiscencye z walców i ländlerów Straussa zostały umiejętnie powiązane. Całość przedstawienia wypadła dodatnio. Wymienić jeszcze należy p. Rz., który z prawdziwym talentem wymalował nowe dekoracye. W tych dniach ma być powtórzona operetka i „U doktora“.

Handlarze żywym towarem. W Jarosławiu aresztowano dwóch żydów: Kalmana i Samuela Inslerów, którzy przybyli tam ze Stanisławowa, aby zwerbować kilka dziewcząt i wywieźć je do Konstantynopola.

Pożary. Przedwczoraj w samo południe zgorzało około 60 numerów wsi Powitna (11 kilometrów od Gródka) z całym folwarkiem pani Jackowskiej Tylko bydło uratowano z wielką trudnością, zabudowania zaś i zapasy poszły z dymem. A przyczyną nieszczęścia lekkomyślność parobczaka, który wąską ulicą wiejską wioząc oczeret, prawdopodobnie papierosem zapuścił ogień na furę, a gdy buchnęły płomienie, wywrócił ją pod chałupę chłopską, odciął konie i uciekł. W przeciągu kilkunastu minut przy silnym wietrze dwie trzecie wioski stały w płomieniach, którymi wicher miotał na wszystkie strony. Ani straż ogniowa z Gródka, ani starosta z żandarmeryą nic nie mogli poradzić wobec braku wszelkich przyrząd w do gaszenia i rozpaczliwej apatyi włościaństwa. Kościół miejscowy i plebania ocalały.

W ostatnich dniach w Ropczycach spłonęły dwie stodoły z zapasami zboża, szkoda 1750 zł. w części ubezpieczona. W Drohobyczu zgorzało 6 gospodarstw włościańskich, szkoda 7350 zł. na 3000 zł. ubezpieczona. W Wełdzirzu spłonęły 2 zagrody, szkoda 3000 zł. w części ubezpieczona. W Bolechowie ruskim (pow. doliński) spłonęła garbarnia, szkoda 500 zł. Tamże spłonęła jedna zagroda, przyczem dwoje dzieci właściciela poniosło śmierć. W Leninie wielkiej (pow. staromiej.) spłonął tartak hr. Wodzickiego, szkoda 30.000 zł. w całości ubezpieczona. W Nieżuchowie (pow. stryjski) zgorzało 5 zagród włościańskich, szkoda 3100 zł. W Medwedowcach (pow. buczacki) zniszczył pożar na obszarze dworskim pięć stajen, oraz stodołę z narzędziami rolniczemi, szkoda 30.000 zł. częściowo ubezpieczona. W Pawlikówce (pow. rzeszowski) spłonęło kilkanaście zagród włościańskich, szkoda około 10.000 zł.

O cholerze dochodzą nas dzisiaj następujące szczegóły: W Kudryńcach zachorowały wczoraj trzy osoby, z których jedna umarła. W Zawalu pow. borszczowskiego wydarzył się jeden wypadek zasłabnięcia z wynikiem śmiertelnym. Dotychczas jednak nie zbadano, czy w tym wypadku zachodzi cholera azyatycka. W Nowosiółce tegoż powiatu wydarzył się również jeden wypadek zasłabnięcia, a także we wsi Cyganach, gdzie chory umarł. Bakteryologiczne badania co do wypadków podejrzanych w Zawalu, Nowosiółce i Cyganach, przedsiębrane są w laboratoryum kraj. Rady zdrowia.

Warszawskie Towarzystwo muzyczne. Na posiedzeniu nowego komitetu towarzystwa muzycznego wybrani zostali: na prezesa p. Bogumił Foland, wiceprezes dyrekcyi teatrów, na wiceprezesa p. Emil Marks, na dyrektora muzycznego p. Zygmunt Noskowski, na wicedyrektora muzycznego pan Michał Hertz, na sekretarza i bibliotekarza p. Aleksander Poliński, na kasyera p. Antoni Freyer, na kontrolera p. Wiktor Piątkowski, na dyrektora orkiestry amatorskiej p. Adam Münchheimer, na akompaniatora p. Michał Hertz. Nad szkołą towarzystwa czuwać będzie zarząd, złożony z pp. Noskowskiego i Polińskiego, oraz z dwu inspektorów: pp. Münchheimera (klasy muzyczne) i Al. Rajchmana (klasa deklamacyi).

Ze świata.

Prymas węgierski ks. Vassary otrzymał zewsząd z powodu zamachu Czolicza telegramy gratulacyjne, mianowicie też od arcyksiążąt Józefa, Ludwika Wiktora, Fryderyka i Józefa Augustyna, od wszystkich ministrów, biskupów i od swojej ostrzyhomskiej kapituły. O wyzdrowieniu sekretarza ks Kohla nie mają lekarze najmniejszej wątpliwości. Młody ten ksiądz liczy dopiero 34 lat życia, należał wraz z prymasem do zakonu OO. Benedyktynów i już jako alumn zdradzał niezwykłe zdolności. Ks. Vassary, zostawszy arcybiskupem ostrzyhomskim, przybył na swą stolicę już w towarzystwie młodego swego sekretarza, który przywiązania swego do swego protektora w tak świetny sposób obecnie dowiódł.

Z wszechnicy wiedeńskiej. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn wniósł dopiero do izby posłów Rady państwa projekt zmieniający dotychczasowy kodeks procedury cywilnej i nawet komisya izbowa nie miała dotąd czasu zająć się nim choćby tylko pobieżnie, a już dr. Emil Szrutka-Rechtenstam profesor wszechnicy wiedeńskiej ogłosił dwugodzinne kolegium o tym nowym projekcie i zmianach, jakie uchwalenie go wprowadzi do procedury cywilnej. Tak samo dr. Otton Frydman ogłosił na przyszłe półrocze dwugodzinne kolegium o nowej ustawie karnej, która jeszcze nie przyszła do plenum Rady państwa Jestto niezwykły wypadek, aby przedłożenia ustawowe, które tak odległe jeszcze są od sankcyi cesarskiej, były przedmiotem wykładów uniwersyteckich.

Samobójstwo. Dr. Fryderyk Adolf Salzer, prof. chirurgii na uniwersytecie w Utrecht, odebrał sobie życie w Dreźnie. Skoczył z 3 piętra na ulicę. Śmierć nie nastąpiła natychmiast, dopiero później wśród strasznych męczarni. Salzer wyskoczywszy z trzeciego piętra, leżąc z połamanemi nogami na bruku, miał jeszcze na tyle przytomności, by wydobyć nóż z kieszeni i poderżnąć sobie szyję. Był on dłuższy czas asystentem na klinice Billrotha w Wiedniu, a w r. 1890 powołany został do objęcia katedry chirurgii na uniwersytecie w Utrecht.

Pożar. Wczoraj wybuchł ogromny pożar w ludnej wsi morawskiej pod Bohuszowicami, Moltenburgu. Przeszło 40 domów tj. połowa wszystkich mieszkań spłonęła do szczętu, a straty w ruchomościach, zbożu i bydle ogromne.

„Concordia“, stowarzyszenie austryackich dziennikarzy w Wiedniu, na wzór którego założono obecnie we Lwowie stowarzyszenie dziennikarzy polskich, rozwija się, jak wynika z ostatniego sprawozdania, nadzwyczaj pięknie i dziś już niesie znaczną pomoc swoim członkom. W roku 1892 wypłaciło 7 inwalidom, 43 pensyonaryuszom, 37 wdowom i 16 sierotom sumę 53.786 zł. Od czasu zaś swego istnienia wypłaciło ogółem 455,734 zł.! Cyfry te są najlepszym dowodem siły i pożyteczności stowarzyszenia.

Seminaryum filologii słowiańskiej otwarto z rozporządzenia pruskiego ministra oświaty na wszechnicy wrocławskiej, gdzie przedmiot ten wykłada zasłużony prof. W. Nehring. Księgozbiór tegoż seminaryum zaopatrzony jest obficie, zwłaszcza w dziale polskim. A u nas? U nas ani seminaryum takiego, ani księgozbioru osobnego, choćby dla seminaryum polskiego; za to w dziale niemieckim pełno drobniuchnych nawet rozprawek bez wartości.

Perły w Rosyi. W Petersburgu, jak donoszą dzienniki miejscowe, utworzyło się towarzystwo akcyjne, w celu eksploatowania ławic perłowych w gubernii ołonieckiej. W rzekach: Osterze, Kumsie, Pełmonie i Powienganie, wypływających z pow. powienieckiego do jeziora Oneskiego i rzeki Chutynki, stanowiącej dopływ Świry, znajdują się muszle perłowe. Perły nie są duże, jednakże cenią je od 1 do 20 rsr. za sztukę. Dawniej połów pereł odbywał się w tych miejscowościach systematycznie, lecz z czasem został zaniechany. Towarzystwo, o którem mowa na wstępie, pragnie prowadzić eksploatacyę ławic na wielką skalę.

Elektryczność i bakcyle. Niejaki p. Rodriguez Merino, urzędnik telegraficzny w Madrycie, powziął plan niszczenia bakcylusów cholerycznych, oraz wszelkich innych mikrobów, za pomocą elektryczności. Dowodzi on, że skoro elektryczność jest wstanie zabijać ludzi, czego dowodem próby, robionione na skazanych w więzieniu amerykańskim, oraz najsilniejsze zwierzęta, stokroć łatwiej może niszczyć takie drobne istoty, jak mikroby Oczywiście do zabijania mikrobów mogłyby być używane tylko takie prądy elektrycze, które są za słabe dla ludzi. Gdy wybuchnie epidemia, każdy ma być, według propozycji p. Merino, zobowiązany przez władze do elektryzowania się. W szpitalach urządzone być winny gabinety elektryczne pod nadzorem osób kompetentnych, któreby najpierw siły każdego kandydata, aby wiedzieć, jak mocny prąd elektryczny znieść może. Operacya byłaby zastosowana do kilku osób naraz, stojących szeregiem i trzymających się za ręce. P. Merino twierdzi, że próba w tym kierunku została już zrobiona, albowiem podczas ostatniej cholery w Hiszpanii niezmarł tamże ani jeden urzędnik telegraficzny i to jedynie dla tego, jak ich kolega mniema, że przebywali więcej niż inni ludzie w atmosferze przesyconej elektrycznością. Gdy w r. 1868 panowała w Barcelonie żółta febra, również ani jeden telegrafista nie uległ zarazie pomimo iż urzędnicy ciągle byli w styczności z publicznością.

Niespodziewana pochwała. W sztuce Ottona Fischera, „Złe ziarno“ granej niedawno przez goszczącą w Petersburgu trupę niemiecką zdaniem recenzenta „Now Wr.“ bardzo dobrze skreśloną została postać polaka, który ratuje całą sztukę od niechybnego upadku, do czego treść groźnie dramatyczna daje obszerny materjał. „Now. Wremia, “mówi zawsze cichutko, ale zdąży zawsze na czas, ażeby stanąć między walczącymi, i umie wstawić słowo miłości i łagodności lub uwagę zdrową i prawdziwą do głupich mów zaślepionych bohaterów.“

Sport tragarski. We Francyi sport zdobył nowe szranki, które możnaby nazwać tragarskemi. Pewien dziennik paryski zorganizował wyścig pieszy na przestrzeni 32 kl. z workiem na karku, ważącym 100 kl. czyli na naszą wagę przeszło 244 funty. Do konkursu zgłosiło się 10 współzawodników. Nałożywszy na plecy worki, napełnione piaskiem, zmieszanym z trocinami, wyruszyli oni z ulicy Feydeau o g. 3. rano. Zwycięzcą został niejaki Labasse, który przybył do mety w Corbeuil o g. 10 wieczorem, przeszedłszy wyżej oznaczoną przestrzeń w godzin 14. Chłop to młody, liczy 29 lat życia, wzrostu słusznego, barczysty i silny, jak Herkules. Podczas wyścigu odpoczywał tylko dwa razy, w Juvisy, po przejściu 23 klm. i w miejscu drugiem, o 5 klm. odległem od mety. Współzawodników swoich wyprzedził o kilka godzin i przybył do Corbeuil nawet nie bardzo zmęczony. Członkowie rady miejskiej, oczekujący na niego od g. 6. wieczorem powitali go fanfarą, a zebrani mieszkańcy owacyami.

Ludzie czy szakale? W dniu 7-ym b. m. w majątku Niszczewy, przy robocie w polu, dwaj parobcy w przystępie dobrego humoru, przemocą pochwycili 16 letnią wyrobnicę i przywiązali jej głowę do jarzma między dwa woły, które popędzali. Następstwem było połamanie kręgów nieszczęśliwej dziewczynie, która w półtorej godzinie zakończyła życie.

Ze stowarzyszeń.

Komitet, który urządził raut 18. zm. na dochód Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej podaje niniejszem do pu-

blicznej wiadomości, iż dochód brutto z powyż wymienionego rautu wynosi 1163 zł. 30 ct. Wydatki 442 zł. 94 ct. Pozostaje więc czysty dochód 720 zł. 36 ct.

Dnia 16. bm. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali ratuszowej Walne Zgromadzenie Towarzystwa Ochrony zwierząt.

Z „Sokoła“. W piątek dnia 14. b. m. o godzinie 7½ odbędzie się dalszy ciąg zwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

Zmarli.

Holewiński Wacław, b. współpracownik czasopism warszawskich i magister nauk przyrodniczych, w Kielcach, przeżywszy lat 49.

Quatrini Jan, długoletni dyrektor opery i profesor śpiewu, w Warszawie. Urodzony 1822 r. w Brescii, jako uczeń konserwatoryum medyolańskiego, już w 17 r. ż. został dyrektorem opery w Mantui, a kolejno i innych miastach włoskich. Podczas wycieczek z trupą śpiewaków przybył 1843 r. do Warszawy, gdzie osiadł na stałe, ożeniwszy się 1851 r. ze śpiewaczką Kornelią Pion. Ze szkoły jego wyszli: Leśniowska, Dowiakowska, Kwiecińska, Wł. Miller, Filleborn, Cieślewski, Prohazka i wielu innych.

Jarzymowska Marya znana pianistka, w Samborze 9. bm. w 26. r. ż.

Krysta Franciszek X., inspektor okręgowy szkolny w Tarnowie 11. bm.

Koller Rupert dr. prymaryusz szpitala powszechnego i jeden z najzdolniejszych okulistów, w Wiedniu w 65 r. ż.

Werder Karol dr., sławny estetyk, dziejopis piśmiennictwa i profesor berliński w 87 r. ż. Znane są jego odczyty o Szekspirze, Natanie Lessynga, tudzież okolicznościowy dramat o Kolumbie.

Sztuki piękne.

Teatr.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek na dochód p. Julii Biondelli „Lunatyczka“ opera w 3 akt. a 4 odsłonach Bellini'ego. — Jutro w piątek po raz trzeci „Pan Poseł“ komedya w 3 akt. Adolfa Abrahamowicza i X. X.

Panna Biondelli'ówna, jakkolwiek z urodzenia jest Włoszką, jest jednak mimo to dzieckiem Lwowa, bo chociaż w krainie wawrzynów i pomarańcz obdarzył ją Stwórca skarbem zachwycającego głosu, to zato na lwowskiej scenie piękny ten dyament został odpowiednio oszlifowany i całem swem światłem zabłysnął w „Lunatyczce“ Belliniego. Tę też operę wybrała sobie ta ulubiona śpiewaczka na dzisiejszy swój benefis. „Ulubiona“ bo nietylko zachwyca słuch i oczy amatorów śpiewu, ale nie skąpi swego talentu na cele nasze, swojskie. Śpiewała przecież na raucie akademickim, śpiewała na uroczystości fredrowskiej, a przed paru dniami zachwycała słuchaczów wykonaniem poloneza Bellini'ego, na wieczorze danym na dochód lwowskich artystów dramatycznych. Tak tedy serdeczne przyjęcie, jakiem się ta artystka cieszy od początku we Lwowie, odpłaca ona równą a nawet większą uprzejmością. Dowodem tego niespodzianka, przygotowana przez nią na dzisiejszy wieczór. Usłyszymy mianowicie śliczną naszą piosenkę „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie“ odśpiewaną ślicznym głosem pny Biondelli'ówny i to po polsku. Będzie to tedy benefis nie pany Biondelli'ówny lecz raczej publiczności.

— **Koncert.** Skrzypek p. Berény dał koncert wczoraj w sali Frohsinu i przedstawił się jako oryginalny reproduktor muzyki węgiersko-cygańskiej. Szkoda wielka, że utworów z tego zakresu muzyki grał nie wiele — czyżby nie czuł tego, że gra je nadzwyczajnie w swoim rodzaju? Ogień i fantazya tryskają z pod jego palców, rytm przybiera fantastyczne kształty, melodya tkliwe lub namiętne akcenty. Podobne rzeczy jak swoje „melodye cygańskie“ powinien grać wszędzie i wywoła niemi efekt. Niektóre ustępy z Sonaty Tartiniego i koncertu Bacha grał bardzo dobrze, inne niepotrzebnie były zmadiaryzowane. Publiczność przyjęła go bardzo dobrze, wiele też bardzo oklasków otrzymała młoda, niezwykle utalentowana pianistka p. Raab jakoteż i Cudekówna śpiewaczka.

Valse Melodique. Pod tym tytułem wyszedł walc na fortepian, pośmiertne dzieło Ludwika Marka. Jestto piękna nader melodyjna i nie trudna rzecz fortepianowa, ozdobiona udatnym portretem kompozytora, stanowiąca ładną i miłą pamiątkę po nim. Walc ten wyszedł nakładem ruchliwej firmy Jakubowski i Zadurowicz.

Literatura.

* **Nauczanie głuchoniemych języka polskiego** było dotąd postawione jedynie własnym siłom tym pełnym zaparcia się ludziom, którzy temu działowi nauczycielstwa się poświęcili. Podręczniki polski, jakie istniały były albo niedostateczne, albo za stare. P. Antoni Mejbaum, nauczyciel w lwowskiej szkole głuchoniemych, postanowił zapełnić tę lukę i rozpoczął wydawać „Kurs nauki języka polskiego“ w takim rozkładzie, aby go można stosować w naszej szkole dla głuchoniemych, która nawzór szkół ludowych jest sześcioklasową. Dotąd wyszły książki dla klasy pierwszej, drugiej i trzeciej, a stopniowo wyjdą dla reszty klas. Nie jestto gramatyka w zwykłem tego słowa znaczeniu, bo przecież głuchoniemi żadnym językiem nie mówią tak, jak dzieci zdrowe, których w szkole tylko poprawnego wysławiania uczyć trzeba — ale są to książki ułożone tak jak podręczniki do nauki obcych języków, w których oprócz form gramatycznych pomieszczona być powinna jak największa ilość słów, aby uczący się mógł w najkrótszym czasie dojść do czytania książek pisanych w obcej mowie. Zadaniu temu czyni też dzieło p. Mejbauma najzupełniej zadość i przy jego pomocy mogą ludzie, nawiedzeni nieszczęściem głuchoniemoty kształcić się umysłowo, a nawet studyować wiedzę. Książki te wychodzą nakładem dyrekcji lwowskiego zakładu dla głuchoniemych, a przecież zakład, jak to już parokrotnie zauważono, nie jest dostatecznie uposażony w fundusze, aby bez wielkich ofiar przystępować do takiego wydawnictwa. Ale też ludzie, którzy się dobru jego wychowanków poświęcili, oddali mu się duszą i ciałem, nieotrzymując nie nadto, oprócz skromnych i nadkich pochwał. Godziłoby się może przecież, aby w naszym sejmie, skąd tyle towarzystw otrzymuje, wsparcie, a niektóre z nich szczerze mówiąc mogłyby się doskonale bez niego obyć, należałoby może, aby który z posłów sejmowych zajął się szczerze zakładem dla głuchoniemych i wyjednał dlań hojniejszą pomoc.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie ostatnich wyborów do sejmu z większej własności obwodu tarnowskiego piszą nam: Cichą ale zaciętą przedstawiały walkę odbyte w dniu 6 bm. wybory do sejmu w miejsce ś. p. hr. Koziebrodzkiego. Z tej walki wyszły zwycięzko dwie zasady: pierwsza niezależnego wyboru, którą większa własność tarnowskiego obwodu zaznacza już po raz drugi w niedługim okresie czasu, a drugą zasadą, która przemogła, jest potrzeba odmładzania, powiedzmy raczej odświeżania i odnawiania sił instytucyi, która ma być najbardziej czynną i żywotną w kraju, jeśli ten kraj ma nietylko odrobić za przeszłość, ale i na przyszłość iść w postępie równo z sąsiadami, ale nie jak kopciuszek gdzieś na szarym końcu.

Zasady przeciwnej partyi ofiarowały dla swej ambicyi kandydata, powszechnem uznaniem i sympatyą sąsiadów cieszącego się, a nie oszczędziły trzeciego z rzędu zawodu mężowi niezaprzeczonych zasług i gorliwemu pracownikowi niwy ojczystej, któryby raczej jako członek Izby panów mógł uzyskać w rządzie centralnym większe uwzględnienie rolnictwa krajowego przez swe rozległe i wpływowe stosunki i przez to bardzo przysłużyć się współobywatelom.

Za nowy upadek partyi krakowskiej zrobiono odpowiedzialnym jednego z długoletnich posłów sejmowych, który już przez kilka kadencyj przeprowadza w obwodzie naszym swoich kandydatów. Tak wyszli śp. hr. Koziebrodzki, p. Tadeusz Langie — jednak owi *homines novi* nietylko że nie przynieśli wstydu, ale czynami swojemi i pożytecznem postępowaniem wypogodzili skrzywione oblicza przeciwników.

Mamy nadzieję, że p. Stefan Sękowski wstąpi w ślady swoich poprzedników i mając za sobą kilkoletnią pracę w powiecie, rozległą znajomość stosunków ekonomicznych obu połów kraju i zasób młodości i zapału, potrafi przekonać tych, co oddali głosy za kandydatem przeciwnym, a zyskać trwałe i głębokie uznanie swoich przyjaciół politycznych.

Wydział krajowy postanowił stosownie do przyrzeczenia ministerstwa rolnictwa subwencyonowania fabryk rurek drenarskich, zażądać od tegoż ministerstwa na rok bieżący kwoty 4200 zł. na subwencyonowanie fabryk w Osieku, Jabłonce, Porchowie, Zawadce, Zamulińcach, Leszczowatem, Krzywaczce, Podwysokiem, Błożwi górnej i Tłumaczu.

Z Pragi donoszą: Wczoraj wygwizdano w czeskim teatrze narodowym uroczyste przedstawienie opery Smetany „Prodana Nevesta“, ponieważ w prologu sławiony jest Wiedeń (gdzie temi dniami operę tę nadzwyczaj pochlebnie przyjęto).

W kasynie niemieckiem wytłukł ktoś szyby, Niemcy wnieśli skargę.

Giers z powrotem z Włoch przybył wczoraj do Salcburga.

Onegdaj zebrała się na nowo pruska Izba posłów i rozpoczęła drugie czytanie noweli do ustawy wyborczej, poczem nastąpią obrady nad ustawami podatkowemi, od których na chwilę odwróciła uwagę publiczną walka o projekt wojskowy i burza antisemicka w parlamencie, oraz agitacya agraryuszów. Parlament niemiecki, który się dzisiaj zbiera, przeprowadzi najpierw dyskusyę nad ustawą przeciw lichwie, przyczem niezawodnie wywiążą się namiętne rozprawy antisemickie. W czwartym tygodniu b. m. przyjdzie kolej na najważniejszy przedmiot, mianowicie na projekt reformy wojskowej w drugiem czytaniu. Coraz bardziej upowszechnia się przekonanie, iż projekt ten ulegnie w pełnej Izbie takiemu samemu losowi, jak w komisyi, gdzie, jak wiadomo, został odrzucony. Rząd bowiem nie chce uczynić żadnego ustępstwa, a opozycyjne stronnictwa również nie myślą się cofać. Niektóre dzienniki podały wiadomość, że drugie czytanie projektu będzie odroczone aż do powrotu cesarza z Rzymu; wiadomość tę zbijają jednak źródła urzędowe, twierdząc, że rząd jest przygotowany na wszelki wypadek.

Kreuzztg. oświadcza się przeciw traktatowi z Rumunią, zwłaszcza zaś przeciw zniżeniu cła od zboża; Rumunia żadnego bowiem nie ściąga cła, wskutek tego przemycanoby przez Rumunię zboże rosyjskie do Niemiec.

Na 300 mil. marek pożyczki podpisano 1.200 mil.

D. 10. bm. rozpoczęła się we Francyi sesya Rad jeneralnych, tj. departamentalnych ciał autonomicznych, która trwa zwykle kilka dni i po większej części nie ma ogólnego znaczenia politycznego. Tym razem jednak z powodu zbliżających się wyborów do parlamentu, sesya rad jeneralnych nabiera większego znaczenia. Prawie połowa deputowanych francuskich należy także do Rad jeneralnych, a więc deputowani ci zechcą skorzystać z sesyi Rad, ażeby jaknajlepiej przedstawić się swym wyborcom. Równocześnie w Paryżu odbywa się ożywiona agitacya z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej. Zgłoszono już 80 kandydatur, między temi także kilku kobiet, walczących o równouprawnienie.

Człowiek, który odgrażał się królowi portugalskiemu, został oddany do zakładu obłąkanych.

Minister spraw zagr. Brin odpowiedział we włoskiej Izbie posłów na interpelacyę Barzilaia i Bovio w sprawie rozwiązania tryesteńskiej rady gminnej, że rozwiązanie nastąpiło w drodze legalnej ze względów polityki wewnętrznej.

Ministrowie bułgarscy Stambułow i i Grekow pozostali po wyjeździe księcia przez kilka dni we Wiedniu. Onegdaj złożyli wizyty hr. Taaffemu, ale go nie zastali. Wczoraj byli na obiedzie u ambasadora angielskiego.

Jak pisma wiedeńskie donoszą, oświadczył cesarz Stambułowowi, że Bułgarya dopóty może liczyć na moralne poparcie Austryi, dopóki nie przekroczy granic istniejącego ustawodawstwa.

Z Sofii donoszą: Przyjęcie Stambułowa przez cesarza Franciszka Józefa wywołało tutaj powszechną radość i zapał.

Śledztwo przeciw metropolicie Klemensowi skończone; metropolita stawiony będzie przed cywilny sąd kryminalny.

Dyrektor Banku narodowego Tenew zawarł w Berlinie pożyczkę na 26 milionów fr.

Z największem, jak wiemy, zaciekawieniem oczekują w Petersburgu wiadomości o charakterze, w jakim przyjęty zostanie książę bułgarski we Wiedniu. Przeważna część pism petersburskich wyraża przekonanie, że Stambułowa i Koburga zamki z lodu niebawem runą w gruzy. *Petersb. Wied.* zauważają jednak, iż jakkolwiek wypadnie przyjęcie ks. Koburga we Wiedniu, zawsze ono odbije się niemałem echem w Rosyi, ale dowodzi ono zarazem pewnego skonsolidowania stosunków bułgarskich. Rządy Koburga i Stambułowa, silniej ugruntowane są widocznie, niż ogólnie się przypuszcza.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Od 1. maja zostaną puszczone w obieg nowe monety srebrne i niklowe, tudzież jednokoronowe.

Rokowania względem traktatu z Rumunią rozpoczęły się dopiero wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych. Według dzienników, nie zamierza rząd przedłożyć na sesyi wiosennej Rady kolejowej państwowej, jaka zbierze się w maju, żadnego projektu zasadniczej zmiany ani względem taryf osobowych, ani też towarowych.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Wczoraj poczęły się tu rokowania delegatów austryackich, węgierskich i rumuńskich w sprawie traktatu handlowego. Propozycye austro-węgierskie zostały już wniesione na poprzednich rokowaniach. Delegat rumuński Papiń, który tu przybył z Bukaresztu, przywiózł zapewne kontrpropozycye rumuńskie.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Pewien współpracownik *Nowej Pressy* wypytywał Stambułowa względem położenia Bułgaryi. Minister podniósł, że co do formy rządów, zaprowadzony w Bułgaryi system nie zależy od egzystencyi jakowych osób, któreby porządek przemocą utrzymywały; rząd nasz jest wyrazem woli narodu. Ja jestem dodał — tylko wykonawcą tego, co tkwi w najwewnętrzniejszych instynktach duszy narodu bułgarskiego. Co się tyczy uznania przez mocarstwa nie potrzebujemy dzisiaj żadnego formalnego uznania. Dość nam na tem, cośmy osiągnęli. Od Rosyi też nie wymagamy nic więcej, jak tylko aby dała spokój, byśmy się wewnątrz rozwijać mogli. W końcu zapewniał Stambułow, że stosunki Bułgaryi z resztą mocarstw są dobre.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Arcyksiążę Wilhelm wyjechał dziś do Krakowa i Lwowa na inspekcyę artyleryi.

Praga d. 13. kwietnia. Sejmowi przedłożono rządowe wnioski w sprawie wyłączenia powiatu sądowego Laum z okręgu sądowego w Brux i wyłączenia sądów powiatowych w Libochowicach i Raudnicach z okręgu sądu litomierzyckiego, oraz w sprawie utworzenia sądu okręgowego w Slanie.

Praga d. 13. kwietnia. W Kolinie przyszło do krwawych rozruchów przeciwko żydom z powodu pogłoski o schwytaniu kilku żydów na rytualnym morderstwie.

Insbruk d. 13. kwietnia. Sejm tyrolski otwarto wczoraj.

Petersburg d. 13. kwietnia. Wkrótce wyjdzie ustawa o święceniu niedzieli i świąt. Robót rolniczych ona nie dotyczy. Natomiast zabrania w niedzielę i święta wszelakiego handlu, tudzież robót w fabrykach, rzemiosłach, kopalniach itd. Święta dotyczące będą imiennie wyliczone.

Berlin d. 13. kwietnia. Organ socyalistyczny *Vorwärts* donosi: Jak wiadomo, wydalono ztąd niedawno temu kilku studentów rosyjskich. Policya zabrała papiery znalezione przy nich, tudzież u brata jednego z wydalonych, i pomimo że to listy czysto prywatne nie polityczne, wydała władzom rosyjskim. Doniesieniu temu tutaj nie dają wiary.

Rzym d. 13. kwietnia. Papież przyjmie jutro pielgrzymkę polską.

Rzym d. 13. kwietnia. Z Berlina przybył tu komisarz policyi, hr. Stillfried z pięcioma urzędnikami. Policya tutejsza aresztowała 46 znanych anarchistów, i 134 osób będących bez zajęcia wydaliła, ale na tem jeszcze nie koniec hurtownych aresztowań.

Tutejsze stowarzyszenia robotnicze postanowiły święto 1. maja obchodzić całkiem po cichu wspólną wycieczką.

Pod Palermem został schwytany sławny bandyta Bottinadari, na którego głowę nałożona była nagroda 4.000 franków.

Londyn d. 13. kwietnia. Słychać na pewne, że królowa Wiktorya uda się na srebrne wesele królestwa włoskich z Florencyi do Rzymu, i zaraz tego samego dnia jeszcze do Florencyi wróci.

Król syamski otwierając kolej żelazną z Bangkok do Paknam, podniósł jak wielkie postępy Syam uczynił ostatniemi laty.

Sofia d. 13. kwietnia. Po weselu księcia wrócą ministrowie na Wiedeń, oboje księstwo zaś ze świtą morzem, i około 5. maja wylądują w jednym z portów bułgarskich (Warna, Burgas). Ministrowie będą zebrani w Tirnowie aby ich przyjąć w starej stolicy Bułgaryi. Księstwo zagają tam wielkie sobranie i zabawią aż do załatwienia reformy konstytucyi. Dopiero potem odbędzie się uroczysty wjazd do Sofii. Księżna będzie się uczyć języka bułgarskiego.

Belgrad d. 13. kwietnia. Wczoraj odbyło się pierwsze zwyczajne posiedzenie skupczyny pod przewodnictwem prezesa Ziwanowicza. Przybyli na nie wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych, który jest chory. Po weryfikacyi protokołów poprzednich posiedzeń odczytał prezes ministrów ukaz rejencyi, upoważniający go do otwarcia sesyi w imieniu króla. Następnie zamknięto posiedzenie wśród okrzyków na cześć króla, rejencyi i konstytucyi.

Posłowie radykalni i postępowi nie przybyli na wczorajsze posiedzenie. Następne odbędzie się dziś.

Madryt d. 13. kwietnia. W Mazarron aresztowano 4 indywidua, które wykradły 54 skrzynek dynamitu.

Słychać, że rząd japoński zajął wyspy Pelew, położone niedaleko od wysp Filipińskich i że gubernatorowi w Manilli nakazał wysłać tam okręt. Zresztą nie przypisują wielkiej wagi temu wypadkowi.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Wczoraj odbyło się XXV. zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów galic. Banku hipotecznego pod przewodnictwem Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego, w obecności komisarza rządowego dr. Juliana Kleeberga, oraz w obecności 29 akcyonaryuszów, reprezentujących 549 głosów.

Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1892, które przedłożył dyrektor dr. Rybicki, przyjęto do wiadomości bez czytania i bez rozprawy. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków przedstawił członek Rady nadzorczej dr. Jan Czaykowski. Sprawozdanie stwierdza, że wynik czynności Banku jest zadawalający. Zamknięcie rachunków wykazuje ciągły wzrost poszczególnych działów bankowych, a jeśli mimo to zamknięto rok ubiegły saldem zysku o 15.929 zł. 31 ct. mniejszem niż w r. 1891, to stało się to z powodu, iż w myśl uchwały zeszłorocznego walnego zgromadzenia wypłacono personalowi zakładu tytułem romuneracyi z powodu 25-letniego jubileuszu założenia Banku kwotę 25.000 zł.

Oddział hipoteczny rozwija się stale. Pożyczek hipotecznych wydano w r. 1892 na łączną kwotę 4,789.400 zł.; spłacono zaś pożyczek w kwocie 2,952.100 zł.; stan więc pożyczek podniósł się o 1,837.300 zł. — Listy Banku hipotecznego były nadzwyczajnie poszukiwane. Pomimo pięciomilionowej emisyi w roku ubiegłym, kantory Banku hipotecznego z końcem roku posiadały własnych listów hipotecznych tylko w łącznej kwocie 521.300 zł. W interesie dłużników rozpoczął Bank stosowne kroki celem konwersyi reszty listów 5% niepremiowanych, znajdujących się jeszcze w obiegu na 4½ procentowe. Poczyniono również starania, ażeby równocześnie z wprowadzeniem waluty koronowej, a nawet i wcześniej rozpocząć emisyę 4 prc. listów hipotecznych na walutę koronową opiewających.

Kantory wymiany dały o 23.134 zł. 26 ct. więcej, a eskont weksli przyniósł o 60.164 zł. 25 ct. więcej, aniżeli w roku poprzednim.

Nader pomyślnie rozwijała się filia banku w Czerniowcach; mniej korzystnie fungowała filia w Tarnopolu, a to z powodu niesprzyjających konjunktur dla interesu zbożowego i spirytusowego. Zwyczajny fundusz zapasowy wzrósł po koniec r. 1892 do kwoty 893.947 zł. 65 ct. Oprócz tego posiada Bank nadzwyczajny fundusz zapasowy w wysokości 100.000 zł.

Zamknięcie rachunków za rok 1892 wykazuje nadwyżkę czystego zysku w sumie 455.267 zł. 60 ct., od której potrąciwszy wypłaconą akcyonaryuszom dnia 1 stycznia 1892 tytułem zaliczki na dywidendę kwotę 150.000 zł. i przeniesienie zysku z r. 1891 w kwocie 9.280 zł. 91 ct. pozostaje kwota 295.986 zł. 69 ct. Potrąciwszy 8 prc. na tantyemy dla Rady nadzorczej, tj. 23.678 zł. 94 ct., dalej 8 prc. na tantyemy dla dyrekcyi i urzędników, tj. 23.678 zł. 93 ct., pozostaje reszta czystego zysku w sumie 248.628 zł. 82 ct.

Walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności o stanie Banku, oraz zatwierdziło zamknięcie rachunków za rok 1892, udzielając zarządowi absolutoryum. Nadto uchwalono: Z czystego zysku z r. 1892 przeznacza się kwotę 6.052 złr. 35 ct. na uzupełnienie zwyczajnego funduszu zapasowego do maksymalnej statutowej wysokości 900.000 złr.; zatwierdza się wypłaconą akcyonaryuszom zaliczkę na dywidendę po 10 złr. na akcyę, zaś z nadwyżki czystego zysku z r. 1892 ustanawia się superdywidendę płatną 1. lipca br. po 15 złr. na akcyę. Wreszcie z pozostałej reszty czystego zysku przydziela się kwotę 20.000 do nadzwyczajnego funduszu zapasowego, a zbywające jeszcze 6.857 złr. 38 ct. przenosi się na rachunek r. 1893.

Z porządku dziennego przedstawił członek Rady nadzorczej dr. Roiński, zmianę statutu Banku. Proponowane zmiany wynikły po części z dotychczasowej praktyki, po części zaś są to tylko poprawki stylistyczne, nie zmieniające istotnych postanowień statutu.

Proponowane zmiany przyjęto. Do ważniejszych zmian zaliczyć należy wprowadzenie obok asygnat kasowych także oprocentowanych książeczek wkładkowych. Nowy statut postanawia dalej, że dyrekcya składać się będzie tylko z jednego dyrektora oddziału hipotecznego i jednego dyrektora oddziału handlowego. W razie potrzeby jednak służyć będzie Radzie nadzorczej prawo powiększenia liczby dyrektorów. Natomiast Rada nadzorcza zamianuje dwóch wyższych urzędników zastępcami dyrektorów.

Na wniosek p. Schütza wprowadzono do statutu jeszcze tę zmianę, że tantyemy dla dyrekcyi i urzędników, podniesiono z 8 na 10 prct. Zmiany te wymagają zatwierdzenia rządu.

Po uchwaleniu zmiany statutu przystąpiono do wyboru w miejsce dwóch wylosowanych członków Rady nadzorczej. Wybrani zostali ponownie pp. dr. Jan Czaykowski i dr. Em. Roiński jednomyślnie.

W końcu przedstawił dr. Jan Czaykowski sprawozdanie o stanie funduszu emerytalnego dla urzędników i woźnych Banku. Fundusz ten wzrósł obecnie do kwoty 363.500 złr., podniósł się w ciągu roku o 35.000 złr.

— **Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie.** Dnia 16. bm. o godz. 11 rano odbędzie się w sali Frohsinn Walne zgromadzenie członków towarzystwa Wzajemnego kredytu.

Niewypłacalność Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Elizy Goldsteinowej, właścicielki składu sukien we Lwowie — przedtem właścicielem tego sklepu był Hermann Goldstein, który zbankrutował — i Róży Kaufowej we Lwowie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218 — do 221·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 262·00 do 265·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 365.— do 375 —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 5% losow. w 40 lat. 101·00 do 101.70. 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100 50 do 101 20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98 70, 4% los. w 41½ lat. 97·— do 97.70 4½% los. w 52 l. 100·60 do 101·30, 4% los. w 56 latach 97 00 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105 — do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 90 do 97·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 — do —·—. Kom banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.— do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 104 50 do —.—, z roku 1883 4½% 100·50 do —·—. 4% 95 60 do — . Pożyczki 4-prc. koronowej 95·60 do 96·30.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 — do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 35.— do 39.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.70 do 5 80. Napoleondor 9.65 do 9.75. Półimperyał rosyjski 9.75 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.26 00 do 1.30 Rubel rosyjski papierowy 1.25 50 do 1.27 50 100 marek niemieckich 59 40 do 60 30.

Wiedeń d. 13. kwietnia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98·95, srebrna 98.70, austr. koronowa 96·80, złota 117·35, węg koron. 95 40 złota 115·95.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 219·50, Czerniowieckiej 262·50 Północnej 296·—, Państwowej 309 25, Północno-zachod 242·50, Węg. półn.-wschod. 205·—. Południowej (Lombardy) 114 00, arc. Albrechta (za 200) 96·50. Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 180 —, Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 988·—, anglo-austr. 155·—, Länderbanku 258 00, Unionbanku 266 00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 146·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 580, galic. Banku hypot. za 200 zł. 370, galic. baku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 119·60 Żiwnostenska banka 112.50. Kredyty austr. 355·40. Kredyty węg. 414·50.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 96.50, bukow. propin. 103.— buk indemn. 105·50, 4½ pr. gal. kraj. z r. 1883 i 84 101·—, z r. 1891 96·—.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 101·25, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50, Gal. Tow. kred. ziem. 9·—, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład kred. ziem. 101, bukow. kasy oszczędn. 102·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 20·00, węg. Czerw krzyża 13·25, Bazylika 9·10, Krakowskie 23·75 Stanisławowskie 36·—.

Waluty: Ruble papier. 126·—. 20-markówki 11·96, 20-frankówki 9·70, sovereings 12·20, tureckie liry złoto 10 92 100 markówki 59·77, włoskie 100 lirówki 46·65.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 13. kwietnia. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.50 do 7 80. Żyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.30 do 5.70. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 11.50 do 12·50 Groch 5.50 do 10.—. Wyka 4.50 do 6.—. Bobik 4.75 do 5.25. Hreczka 7.— do 7.75, Kukurudza stara 5·30 do 5.50, nowa 4.70 do 5.10, Chmiel za 56 kilo —.— do —.—. Koniczyna czerwona 60·— do 75—, biała 60.— do 80.— szwedzka 65.— do 80.—.

Spirytus za 10.000 lt. prct. złr. loco stacye kolei 11·50—12·00.

Usposobienie spokojne, tendencya co do pszenicy rzepaku i spirytusu zwyżkowa.

Wieden 13. kwietnia.

Pszenica na jesień 8·02 do 8 15, na wiosnę 7·90 do 7·97, na maj-czerwiec 7.83 do 7 96. Żyto na jesień 7·08 do 7·11, na maj-czerwiec 6·65 do 7.04. Kukurudza na maj-czerwiec 4·97 do 4·98. Owies na wiosnę 6·06 do 6.15. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, nowy rzepak 13·45 do 13·55. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.10 do —.—.

Nierogacizna.

Wiedeń 11 kwietnia. [Oryg. spraw.] Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1800 sztuk, płacono 34 do 38 zł., 40 do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Towary kolonialne

Wieden 13 kwietnia. Kawa (100 klg.) „Santos superior“ 112—114, „Good Average“ 110—112. „Fair Average“ 106—108, „Fair Regular“ 104 —106. „Fair zwyczajna“ 102—104, „Ceylon Highgrown“ 137—153 stosownie do gatunku, „Ceylon Lowgrown“ 129—135, „Ceylon perłowa“ 147—150. „Portorico“ 140—145, „Rio Lavé 125—130, „Jawa żółta“ średnia 135—140, „Menado“ 155—165 rpompt z Tryestu.

Stan powietrza. Cała ubiegła doba była pogodna.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 757 mm.

Prognoza na dobę dnia 14. kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni co do siły mierny (3).

Średnia temperatura doby obniży się do +5°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza będzie około 80%.

Opad deszcz chwilowy.

Jutro, dnia 14. kwietnia. Św. Waleryana. — Św. Tryta Prep.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Krakowa	10·11	3·07	5·26	11·01	7·56	—
Powoł. z Podz.	3·0[illegible]	—	10·02	10·5[illegible]	—	—
(z gł. dworca)	—	—	9·41	0·26	—	2·58
Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Bełzca	—	—	—	—	—	9·51
Sokala		—	—	—	—	7·36
Zimnej Wody		—	—	—	—	—
Przychodzą						
Krakowa	[illegible]·01	5·50	9·01	6·18	9·82	—
Podw. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na gł. dw.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Stryja	—	—	9·16	2·35	1·41	—
Bełzca	—	—		—	—	4·48
Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

PRZEWODNIK PO LWOWIE.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10. do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3 Wstęp wolny.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

PRZYRZĄDY stalowe do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć itp. po złr. 6·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 510

REFLEKTANT anonsu „Inteligentna wdowa" raczy przyjechać lub napisać jeszcze raz — list późno nadszedł. 532

BIURO WYWIADOWCZE Stanisława Satały, Sykstuska 6 we Lwowie, zaraz ma do polecenia rządców ekonomicznych, ekonomów, leśniczych, egzaminowanych gorzelników, ogrodników. Guwernantki, bony, panny służące i sługi wszelkiego rodzaju. 511

FORTEPIAN, PIANINO, fisharmonia w składzie Karola Mareckiego, Kopernika l. 9. Fortepiany z najlepszych fabryk Prokscha, Wirtha, Heitzmana, Hamburgera, Bergera, Proskowetza i innych, najtaniej z gwarancyą. 529

POTRZEBUJĘ pomieszkania od 1. sierpnia, w pobliżu Gimnazyum IV., przy ulicy Mickiewicza, Kraszewskiego lub górnej Sykstuskiej, na pierwszem piętrze, z 8 pokoi z przynależytościami. Zgłoszenia do L. 788 przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń Lwów, Kopernika 11. 530

BIURO POŚREDNICZEŃ Kozłowskiej, Skarbkowska l. 3, poleca tylko znanych oficyalistów gospodarczych, lasowych, ogrodników, klucznice, panny służące, bony Niemki i Francuzki, tudzież wszelkiego rodzaju służbę niższą. 531

Co tydzień
świeży transport
proszku
Zacherlina i Ardela
do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju
poleca 4362
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4148
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

„MAŁY ŚWIATEK"
czasopismo ilustrowane
dla dzieci i młodzieży
wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Treść Nr. 12. z dnia 10. kwietnia 1893:
Smutnej pamięci chwile a przed lat stu — Wielkanoc 1793 r. napisała M. Sleczkowska. — Powrót do gniazda, powieść osnuta na tle historycznem przez Teresę Jadwigę. — Dzwonek wiosny, wiersz St. Kossowskiej. — Ciąg ptaków, napisał St. Barański. — Pogadanki o książkach do czytania, napisała M. Sleczkowska. — Murzyńskie ziele. (Dodatek do lekcyi botaniki). — Do dzieci. — Zagadki. — Rozwiązania zagadek posłanych na Prima-Aprilis". — Składka na stypendyum „Małego Światka". — Korespondencye Redakcyi. — W dodatkach: „Światełko" i Rozwiązania zagadek posłanych na „Prima-Aprilis".

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.

Adres Redakcyi: Lwów, ul. Garncarska l. 15. — **Adres Administracyi:** Lwów, ul. Grodzickich l. 3.

Charta
do polowania, ewentualnie parę młodych, kupię. E. KARGE Lwów Czarneckiego 3.

Hotel Europejski
codziennie od 10—12 przed połud. i od 3 - 7 po południu
(półgodzinnie) 4397
senzacyjne demonstrowanie
fonografu Edisona
Wstęp od osoby 50 ct. dzieci i wojskowi niżej rangi feldwebla 25 ct.

Trycykl
z najsławniejszej fabryki: Humbert & Comp. (kosztował złr. 380), używany przez jeden sezon w roku 1892, jeszcze całkiem dobry, do **sprzedania** lub **zamiany** za wierzchową klacz dobrze ujeżdżona. Zapytania adresować do Administracyi *Gazety Narodowej* „dla J. P."

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Ekonomista Polski
pismo miesięczne
wychodzi we Lwowie w objętości 7—8 arkuszy
rok czwarty
pod Redakcyą Komitetu, w skład którego wchodzą:
Roman Gostkowski
Witold Lewicki
Teofil Merunowicz
Jan Pawlikowski 4217
Tadeusz Romanowicz
Tadeusz Rutowski
Leon Syroczyński
Stanisław Szczepanowski
Franciszek Zima.

Cena prenumeraty na rok 1893:
kwartalnie

W Państwie Austryackiem . . . 3 złr.
W Królestwie Polskiem i Cesarstwie 3 rs.
W W. ks. Pozn. Szląsku i Prus. Zach. 6 mr.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya podług umowy.

Adres Redakcyi: Lwów, Teatralna 5 (Dr. Witold Lewicki).
Adres Administracyi: Lwów, plac Bernardyński 7 (Jan Amborski).

Prenumeratę na czasopismo
ŻYCIE
przyjmuje w miejscu biuro dzienników Plohna ulica Karola Ludwika l. 9. Zamiejscowa należy przesyłać do Administracyi „Życia" Lwów, ulica Zulińskiego l. 9 (Antoni Cybański). Warunki prenumeraty we Lwowie: rocznie złr. 1·20, półrocznie 60 ct., kwartalnie 30 ct. — Na prowincyi rocznie złr. 1·50, półrocznie 75 ct., kwartalnie 40 ct. — Ogłoszenia po 6 ct. od wiersza petitem. 4231

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38
poleca
w wielkim wyborze
Węże gumowe dla gorzelń.
Węże spiralne.
Węże do spuszczania wina i piwa.
Węże konopne.
Płyty gumowe.
Manlochsznury.
Płyty, sznury, i nici asbestowe.
Kule do wentylów.
Rurki szklane do wodowskazów
itp. itp. 4361

2 wagi do ważenia bydła
każda o sile 1000 klg.
2 wagi mostowe
każda o sile 4000 klg.
ze skalą, ruchomą wagą, sztangą żelazną i trawersami, wszystkie **4** całkiem nowe, nieużywane, nader czułe, pochodzące ze sławnej fabryki **Buganyi & Co.,** silnie zbudowane, urzędownie zalecone dla każdego większego gospodarstwa, fabryki, młynu, gorzelni, gminy, a to pod **rygorem** grzywny, ocechowane przez odnośną władzę, pojedynczo, z powodu śmierci **bardzo tanio do sprzedania.** 4592
Zofia Hemmer,
właścicielka dóbr, 3. Bezirk, Hessgasse Nr. 23, Parterre 4, Wien.

SIROP du Dr. FORGET
Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż, 28, ul.: Bergère
we Lwowie w aptekach PP. *Mikolascha, Wewiórskiego: Ruckera*

OGŁOSZENIA
do dzienników wiedeńskich i wszystkich innych
załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
BIURO OGŁOSZEŃ
Wiedeń, I., Seilerstätte 2.

Ze względu na liczne naśladowania, należy zawsze żądać
Tinct. capsici comp.
(PAIN-EXPELLER)
z „kotwicą" i nie przyjmować wcale pudełek bez kotwicy.

Pośrednictwo
w kupnie i sprzedaży
i dla wszelkiego rodzaju transakcyi
z Paryżem i z Francyą.
Ekspedycya zamówień.
Ułatwienia zwiedzającym Paryż.
Adres: 3647
J. W. Selinger
31, Avenue de Lamotte-Piqnét, Paris.

HERBATY: 4029
Congo najszlachetniejszy liść złr. 2·10 za kilogr. Pecco Congo, łagodna z pysznym zapachem złr. 3·50 do złr. 6 za kilogr. Pakling Congo, łagodna, z pysznym zapachem złr. 5 za kilgr. — Souchong, wielki, piękny liść złr. 2·20 do złr. 5 za kilogram.
rozsyła za zaliczką **A. M. MANDL** Thee & Rum-Importeur, Brünn.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.
królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austryacki dostawca nadworny, niemniej
dostawca nadworny wielu dworów europejskich
Wynand Fockink
Rok założenia 1679.
FABRYKA
najlepszych, holenderskich LIKIERÓW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 4402



Nowy poprawny patentowany
Motor naftowy
działający zwykłą naftą do lamp używaną, bezzawodnie, silnie i dobrze. Siła od 1 do 10 koni.
Najtańsze ceny. 4318
Józef Friedlaender,
Wien, 2. Bezirk, Am Tabor Nr. 13.

HOTEL METROPOL
we Lwowie, przy ulicy Pańskiej l. 1.
Zbudowany i urządzony według najnowszego, najdogodniejszego i najwykwintniejszego systemu, jako to: z wspaniałemi urządzeniami pokojowemi, oświetleniem elektrycznem, wodociągami itp.
Niniejszem oznajmiam Szan. P. T. Publiczności, że tenże z dniem 21. stycznia br. otworzyłem i spodziewam się, że mierną ceną, praktyczną, szybką i rzetelną usługą zjednam sobie ogólne zaufanie.
Dla podróżujących 10% opust. 4354
Cena pokoju od 70 ct. do 3 złr.
JAN WAŻNY
dzierżawca hotelu „Metropol" i właściciel handlu delikatesów i win połączonego z wyborną restauracyą na sposób krakowski
Lwów, ulica Czarneckiego l. 2.

Centralny Zarząd dóbr
Jego Eksc. JW. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego
we Lwowie ulica Kurkowa 15
ma do wydzierżawienia
od 1. lipca 1893 r. 4371
sześć folwarków
różnej rozległości, w kluczu Zarzecze, położonym w powiecie Jarosławskim.
Wyłącza się wszelkie pośrednictwo.

Wielki wybór
najmodniejszych kapeluszy damskich
na sezon wiosenny i letni 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom
I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA
plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cytor, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Na sezon letni.
Zabezpieczenie od wszelkich zarazków, tylko przez używanie następujących
środków desinfekcyjnych:
Kwas karbolowy, Proszek karbolowy, Siarczan żelaza, Wapno chlorowe, Antibacterion, Kresolina Brockmana, Mydło kresolinowe, smołowe, karbolowe, itp. 4395
Do odświeżania powietrza w pokojach:
Wyskok ze szpilek sosnowych i świerkowych we flaszkach i na wagę. Olejek terpentynowy i rektyfikowany. Rozczyn kwasu karbolowego itp. środki poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

L. 11646. J. W. Prez.
Ogłoszenie konkursu.
Przy Magistracie król. stoł. miasta Krakowa jest do obsadzenia posada II-go **Wiceprezydenta miasta** z płacą roczną 2600 złr., kwaterowem 520 złr. i z dwoma pięcioleciami po 260 złr. rocznie.

Kandydaci winni się wykazać świadectwami złożonych na Uniwersytecie trzech egzaminów teoretycznych wydziału prawniczego, świadectwem złożonego egzaminu praktycznego z ustawodawstwa i postępowania polityczno-administracyjnego, nareszcie świadectwami dotychczas wykonywanej służby publicznej.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy na ręce prezydenta miasta najpóźniej do 24. kwietnia br.

Kraków, dnia 7. kwietnia 1893.

Szlachtowski
prezydent.
4400

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego **przyjmuje** od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

LITOGRAFIA ANTONIEGO PLUTTERA
Lwów, ulica Kopernika l. 17
rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu
wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące
po możliwie niskich cenach. 4034
Druki dla pp. adwokatów i notaryuszów utrzymuję zawsze gotowe na składzie.
100 biletów wizytowych
na pięknym białym kartonie z gustowną kasetką od 1 złr. 30 ct.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*
Enveiopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i pasparty na obrazy, premie, fotografie itp.
NIEKLEJONE
TUTKI CYGARETOWE
z najlepszych prawdziwych bibułek francuskich
poleca po cenie od złr. 1·20 i wyżej.
Fabryka Tutek ulica Batorego l. 14.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **ct. 60 i 35.** 4272

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 3088
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Dyrekcja.

Przedruku nie płacimy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).